PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1821.

LISTOPAD.

O Andrzeiu Ciołku i braciach iego.

(z Rękopismów Joachima Lelewla)

Znany iest rękopism Zamoyski niegdyś w Poryckiéy dziś w Puławskiéy bibliotece będący. Wnim znayduie się wiele szczególnych rękopismów w pierwszéy połowie XV. wieku lub pod koniec XIV. na papierze pisanych nay-więcéy historycznych. Są różni Annaliści, iest Bogufał, iest Archidiakon Gnieźnieński, iest i Gallus (któremu imie Marcina Lengnich nadał). Gallusa tego kronika świeżo na Polskie przełożoną została przez Hippolita Kownackiego pod ty-

tułem: Historya Bolesława III. przez Polaka bezimiennego rytmem łacińskim napisana około roku 1115. *w Warszawie* 1821. *w drukarni* XX. *Piiarów* 8vo *stron* 350.

Owoż w tym tak ważnym Rękopiśmie znayduią się niektóre mnieysze dotąd w druku nieznane, między temi pomiędzy różnemi ułamkami Annalistów, które zwykle mięszanym sposobem do kroniki Archidiakona Gnieźnieńskiego przytykane bywały, na stronie 213. 214. *i* 215 *wspomnionego rękopismu znayduie się powieść o Andrzeiu Ciołku Woiewodzie Mazowieckim i o Stanisławie, żołnierzu, któréy przekład dla lubowników dzieiów oyczystych podaiemy.*

Roku P. 1396. w Sobotę po przewodniéy Niedzieli, znakomity Szlachcic Andrzéy Ciołek Woiewoda Mazowiecki, mąż wymowny i dzielny, w Radzie nayroztropnieyszy, umarł, otruty przez przeciwników swoich. Był sprawiedliwym sędzią, na żadną stronę ani przyiaźnią ani nienawiścią nie powoduiący się; gorliwym stronnikiem sprawiedliwości i doskonałém prawidłem czystéy prawdy, załatwiał często sprawy polecone sobie od Xiążęcia.

Zdarzyło się, że sędzia Czersko Warszawski z assessorami swemi szlachcica Andrze-

ia Rzeszotka z Czyrniewicz, czyniącego sprawę Xiążęciu Mazowieckiemu o pewne dobra dziedziczne, przez wzgląd na tegoż Xiążęcia niesprawiedliwie i bezprawnie odsądzić chcieli, lubo wspomniony Rzeszotko z dawna w wielkiéy trwał nieprzyiaźni z P. Andrzeiem Ciołkiem i nawzaiem sobie dokuczali, iednakowo P. Woiewoda oburzył się przeciwko takowemu Wyrokowi i gromił sędziów, mowiąc: „Lubo ten Rzeszotko z krewnemi swo-
„iemi na zgubę moią nieustannie czuwa i
„ia onym nawzaiem złe za złe oddaię, ie-
„dnakowoż, ponieważ tu w sądzie z wami
„zasiadam, żądam, ażeby mu sprawiedliwość
„równie iakoby naylepszemu przyiacielowi
„moiemu wymierzoną została, na niczyy rozkaz
„ani żądanie krzywo sądzić z wami nie będę,
„widzę albowiem, że przeciwko Bogu i słuszno-
„ści nieprzyiaciela mego uciemiężacie." Obróciwszy się potym do Xiążęcia, rzekł: „Jaśnie
„Oświecone Xiąże Panie, lubo z łaski WXMci
„spodziewać się mogę wiele dobrego doczes-
„snego i wywyższenia, Wielmożność iednak-
„że i skarby WXMci nie zdołałyby ocalić
„sławy, honoru i zbawienia moiego, gdybym
„te niesprawiedliwym sądem, uchoway Bo-
„że! skazić miał." To powiedziawszy chciał

odeyść, lecz na te słowa Xiążę i sędziowie utrzymali Rzeszotkę przy dobrach, i wyrok, któren iuż był we drzwi do ogłoszenia wyniesiony, cofnęli.

Miał dwóch braci rodzonych Klemensa Scholastyka Kieleckiego starszego, urodziwego i znakomitego człowieka, w naukach duchownych i świeckich tak biegłego, że przeto pierwszym był sekretarzem króla Kazimierza.

Drugi brat Stanisław niećwiczony w naukach, siłą ciała do wiary nie podobną obdarzony: powiadaią o nim takowe dziwy, iakowych pamięć ludzka ani w Polszcze ani w sąsiedzkich kraiach nie zasiąga.

O Sile Stanisława

Spuszczono dzwon z wieży kościoła Krakowskiego i przed kościołem złożono, któren czterdzieści ludzi silnych ledwie dźwignąć mogli, Stanisław przechodząc mimo wziął go za uszy i do drzwi kościoła po schodach przeniosł.

Dzieckiem ieszcze będąc, wstąpiwszy na podwyższone mieysce, brał w każdą rękę dorosłego człowieka, i wiszących z ręku tłukł ieden o drugiego.

Miecz lub szablę póty w ręku zwiiał, póki go iak powroz nie skręcił.

Idąc raz na polowanie miał powrócić do łaźni, powróciwszy zastał ią iuż zaiętą przez dwóch braci z sługami, rozgniewany, że na niego nie czekali, pochwycił węgieł łaźni i iak wicher wywróciwszy odsłonił nagich.

Noże wielkie na cal grube roboty nożownika Krakowskiego, i grosze palcami wielkim i średnim gniotł i w kilkoro łamał.

Szabel dwadzieścia iak naydłuższych podnosił z ziemi i przenosił na inne mieysce iedną ręką.

We wsi własnéy, Ostrołęce, przyszedłszy widzieć młyn z rozkazu swego budowany, zastał dwudziestu czterech ludzi siłuiących dźwignąć belkę na ścianę, kazał wszystkim wziąć ią od cienszego końca, a sam wziąwszy od odziomka przeniosł z niemi i położył na mieyscu przeznaczoném

Z drżewa grubą korę maiącego albo surowego i świeżego ciekł sok, iakoby z gębki, kiedy ie w dłoni ścisnął.

Łyka, na których Bartnicy opatruiący pszczoły zawieszać się zwykli, okręciwszy sobie koło rąk zrywał iak nici.

Kusze naytęższe samemi tylko rękami i nogami bez pomocy żadnego narzędzia naciągał.

Dwie podkowy złożone mógł rozciągnąć lub złamać, kiedy żelazo było kruche.

Częstokroć odznaczywsy sobie krótką szablą koło, stanął w środku, z którego dwunastu ludzi ciągnących sznurami nie mogli go ruszyć, on zaś szarpnąwszy nagle potargał powrozy i ludzi powywracał.

Pod czas wesela króla Kazimierza w Pradze, kiedy się żenił z pewną Czeską wdową z Bogatna (Rokicziana), ieden Czech silny chcący go zdusić przyciskał oburącz do siebie, on też wzaiemnie obiąwszy go rękami ścisnął aż ducha wyzionął.

Wiele różnych i osobliwszych ieszcze dziwów siły iego opowiadaią, które iako nie podobne do wiary opuszczamy, ażeby dla ich osobliwości ninieysze, które zapisuiemy, wiary nie straciły.

Umarł R. 1356. na woynie, kiedy Tatarzy Włodzimierz opanowali, posłany od króla Kazimierza odzyskiwać ten zamek.

Klemens brat iego umarł R. 1391. wszyscy trzey bracia pochowani w Warce.

Andrzéy Woiewoda nié przebłagany był w nienawiści, ustawiczne boie toczył z Xiążęciem Ziemowitem, ze szlachtą ze Skrzynna, ze Sirtouami, z Odrowążami i wielą innemi Panami. Zostawił synów Wigerda, Andrzeia, Stanisława i Klemensa, z których trzey w swieckim stanie żyli, pasowani Rycerzami, czwarty został Xiędzem mianowany od króla Polskiego Władysława Litwina, którego był sekretarzem, kustoszem i kanonikiem Sandomirskim.

Szczegóły Rachunków Andrzeia Kościeleckiego Podskarbiego koronnego z roku 15$\frac{10}{11}$. umieszczonych w Pamiętniku Warszawskim z roku 1819. w Tomie XIV. karta 448. obiecane tamże na karcie 455. w przypisach pod No 7. 8. 9.

Regestr wydatku za wyraźnym rozkazem Jego Król: Mci.	Grzywny.	Grosze.
Konwentowi S. Katarzyny wykupna listu Kazimirowskiego i przywileiu na cle Rabsztyńskim -	125	
Synom Langiurga wykupna Proszowic na rachunek summy 4454. w złocie - - - - - -	1113	18
Pokoiowcom Królewskim na bóty, iako to Gnoińskiemu groszy 8. Węgrzynowi gr: 3. item lutnistom Niemcom gr. 24. - - - -	- -	35
Staremu Łowczemu Królewskiemu - - - - - - -	- -	24
Węgrzynowi biednemu, którego Pan Poseł Węgierski zostawił -	- - - -	30
Lipce pokoiowcowi choruiącemu przez siostrę kuligę - - -	1	12

Lutnistom Niemcom za sukno na spodnie grzywnę 1$\frac{1}{2}$. na podszewkę gr: 11. za postrzyganie sukna gr. 2. za barchan do iupków gr. 24. za podszewkę do iupków gr. 5. za kółka do upstrzenia iupków gr. 14. za pleciankę wenecką gr. 10. od téy roboty gr. 20. ogółem -	3	28
Przez Nieskowskiego pokoiowca za postrzyganie sukna dla chłopiąt Królewskich - - - -	- -	13
Wołowczom, co przygnali woły Królewskie - - - -	- -	30
Za wezwaniem Gnoińskiego pokoiowca trębaczom - - -	- -	30
P. Krzysztofowi Szydłowieckiemu, co dał posłańcowi z Zatora	1	
Pholtinowi złotnikowi za pierścień złoty, któren Król Jmć dał Marcinowi bratu Woiewody Krakowskiego w dzień ślubu -	6	12
Temuż za grzywnę korálów	9	18
Do rąk JKMci złotych półkopowych - - - - - -	18	36
Węgrzynowi chłopięciu Królewskiemu - - - - -	- -	3
Janczarowi Tatarowi zamiataczowi zamku odprawionemu - -	- -	30

Łowczemu groszy 12. myśliwcom Niepotomickim, kiedy Król polował gr. 12. - - - - -	- -	24
Lutnistom Krolewskim na koszule i inne sprawunki zł. 4. -	2	24
Jakóbowi Włochowi opatruiącemu lamparta, na rachunek czterdziestu złotych rocznego myta, zł. 10.	6	12
Andrzewchowi pokoiowcowi przez ręce Królewskie zł. 12. - -	7	24
Za płyt dębów w Kobierzynie, któren Król zakonnicom Staniateckim darował - - - - -	7	9
Floryanowi złotnikowi za wyzłocenie kielichów, to iest kuflów srebrnych, trzydzieści grzywien ważących, złotych węgierskich 33. w złocie - - Dukatów - -	33	
Temuż co naddał na wyzłocenie	2	
Wawrzeńcowi podwodnikowi, co przywiózł wino z Poznania -	- -	15
Adamowi pisarzowi z rozkazu Królewskiego przy złożeniu rachunków przeszłorocznych - - - -	10	
Chłopcom lutnistom na strony	1	12
Za dwa dziesiątki drzewa od spławienia i wyciągnienia tegoż z wody	5	12
P. P. Rither dałem trzy złote w złocie, maiące być na szyi noszone Duk.	3	

C^x na wydatki zł. trzydzieści	18	36
Rzeźbiarzowi na kożuch zł. 10. Jakóbowi słudze iego na sukmanę zł. 5. - - - - - -	9	18
Proszkowi Stolnikowi Królew: za perły dane C^x zł. sto. - - -	62	24
Jostowi kupcowi za płótna sztuk cztery po zł. 4. za piątą zł. 5.	11	
Chłopcom Legata Papiezkiego którzy z bębnem i piszczałką do Kròla przyszli, złoty holenderski w złocie - - - - - - -	1	
Włochowi lutniście Legata -	1	42
Na dołożenie do 10^m złotych, które Torunianie dali na wykupno zup Ruskich od Paul-Szhwarza, albowiem we wszystkich prawie workach brakowało - - - - -	5	44
Proszce łowczemu z Sandomierza - - - - - -	- -	30
Lutnistom na dwie lutnie zł. 6. tymże na czapki zł. 2. - -	5	
Na wyzłocenie pasów dla Króla i syna Królew: dałem przez Melchiora Dukatów - - - -	10	
Na sprawienie łóżka dla syna C^x Melchiorowi - - - -	1	12
Rafałowi Chroberskiemu iadącemu do Morawy po Jana syna dałem		

Dukatów 95. z których osobno czer. zło. 60. służącym P. Jana czer. zł. 11. podał expensy iadąc i powracaiąc czer. zł. 24. - ogółem Dukat.	95	
Za dwie Czapki dla P. Jana Syna naturalnego Królew. przez Melchiora - - - - - -	1	37
Melchiorowi na kupno Szkarłatu dla P. Jana - - - -	- -	40
Dla P. Jana za pierze na posłanie, kamieni pięć po gr. 50. za trzy sztuki barchanu po gr. 64. za trzy sztuki płótna po zł. 3. - -	12	46
Na wyraźny rozkaz Jego Kr. Mci na budowanie pewnego domostwa za materyały iako to cegłę, wapno, zamknięcia, piece, malowania, pokosty, rzemieślnikom za robotę i wszelkie potrzeby do budowania -	39	13
Z rozkazu Jego Kr. Mci. dwiema służebnicom na sukienki zł. 10.	6	12
Stolarzowi Lossel za dwie skrzynie na rzeczy P. Jana - -	1	
Wdowie pisarza mennicznego chorobą śmiertelną złożonego -	3	30
Siodlarzowi za uzdę stroyną ze wszystkim porządkiem na konia P. Jana - - - - - -	1	15

Lassocie słudze P. Jana na kółka do iupki i na podszewkę na spodnie na futerbarchan i zawiązki	- -	30
Jurkowi młodszemu krawcowi Królew. za sprawunki ubiorcze dla P. Jana syna naturalnego Królewskiego. Za sukna Lundenskiego na płaszcz łokci pięć po gr. 24. grzyw. $2\frac{1}{2}$.; na dwoie spodni łokci półtrzecia po gr. 24. grzyw: 1. gr. $14\frac{1}{2}$. za postrzyganie gr. 2.; za podszewkę do spodni gr. 10. Złotnikowi za zakowki gr. 4. Za dwa łóty iedwabiu gr. 10. Za parkanu łokci pięć gr. 5. za zawiązki gr. 2. Za kitayki łokci pięć do Hasuki gr. 22. Za płótna czarnego łokci pięć gr. 24. Od wszelkiéy roboty grzyw: 1. gr. 2. -	7	40
Za axamit które Król Jmć kazał zapłacić za Reia pokoiowca któren sobie kupił za łokci siedemnaście	10	
X. Karnkowskiemu Kanonikowi Krakowskiemu reszty należącéy sobie z obrachunku cła wodnego Królew: które dzierżawił w długu stryiowi iego ś. p. Janowi Polakowi winnym sobie zapisanym, zł. 200. gr. 2.	126	18
Zaborowskiemu Presbyterowi przy skarbie na futro zł. 12. - -	7	24

Dozorcy lamparta na wydatki i na naiem izby zł. 4. - -	2	24
Zygmuntowi słudze Pana Bonera zł. 8. - - - - - -	5	
Bieniaszowi kuglarzowi z polecenia P. Kasztelana Sandeckiego na wilczurę - - - - -	3	36
Floryanowi złotnikowi za robotę niektórych rzeczy z rozkazu Królew: i dla P. Jana, iako to: za dwa pasy ze swego srebra ważące grzyw: 4. Skoyców 7. Za oprawę kalety dła P. Jana, na którą dano mu srebra skoycow 4. swoich dołożył pięć. Za podstawę do zegara ze swego srebra skoyców dwóch, za srebro i za robotę	25	24
Temuż od przerobienia, wyzłocenia i złożenia dwóch pasów -	2	24
Za kiereią lisią dla Kozłowskiego pokoiowca zł. 6. gr. 6. za kórtki dla Magierka i Gnoińskiego pokoiowców po zł. 5. - - - - -	10	6
Za trzy futra dla innych trzech pokoiowców po zł. 5. - -	9	18
Za futro dla pokoiowca Stass czyli *Cantanto* u Karóla zięcia Casperbara - - - - - - -	3	36
Jakóbowi Presbyterowi Pedagogowi P. Jana na futro zł. 12 -	7	24

Frankowi słudze P. Jana na futro zł. 8. - - - - -	5	
Kupcowi Jost za łańcuch złoty oddany Królowi zł 56. - -	35	
Temuż za dwie obrączki do ślubu Budzyńskiego z Myszkowską	8	36
Presbyterowi co przyniósł Królowi oblatę na Boże narodzenie -	- -	15
Marcinowi aptekarzowi któren przyniósł Królowi marcipan -	2	24
Za manelki z pereł - -	14	18
Kolędy Królewskie w dzień S. Szczepana z rozkazu J. K. Mci. Myśliwcom Niepotomickim gr. 30. Tatarom w okowach grzywnę 1. Biegusom niektórym zastępuiącym Królowi przed kościołem grzy: 1. Stróżom kościoła zamkowego gr: 30. Tatarom winszuiącym grzy: 1. Trębaczom Królewskim grzy: 1. gr. 12. Lutnistom Król: grzyw: 1. gr. 2. Pachołkom i innym Pacholętom Królewny, każdemu sukna Lundeńskiego łokci pięć, kucharce Królewnéy pół grzywny, kucharzom Królew: gr. 30. Stróżom zamkowym pół grzywny, pokoiowcom pół grzywny, pokoiowcom $\frac{1}{2}$. grzy. Wikaryuszom kościoła zamkowego, zł. 10. Trinitassom		

zł. 30. Pokoiowcom Królewskim dałem w Piotrkowie zł. 8. Marcinowi Deconfectorowi (Cukiernikowi) grz. 1. gr. 2. odźwiernym Królew: gr. 12. Trębaczom wieży P. Maryi gr. 30.	42	30
Jakób Pedagog wydał na potrzeby P. Jana pod bytność Królewską i moią w Piotrkowie - - -	4	44
Z rozkazu Królewskiego kupiłem u Hansa Wenzena dla JW. Panny Królewny pereł skoyców dziewiętnaście po $3\frac{1}{2}$ czer: zł. Większy skoyców dziewietnaście po 4. czer: zł. małych skoyców dwanaście po gr. 56.	98	3
Żakom niemieckim graiącym komedyą niemiecką - - -	1	42
P. Janowi ażeby włożył do skrzynki Jubileuszowéy - - -	1	12
Za szledzi Szumskich beczkę zł. 6 groszy 27. Za szczupaków półkopy zł. $5\frac{1}{2}$. Za kamień figów zł. 1. gr 18. Za naczynie na ryby gr. 4. Za garnki na oliwę i figi gr. 2. - -	8	37
Za skórki na troie spodni dla P. Jana gr. 27. krawcowi od roboty gr. 20. - - - - -	1	4
Kasprowi ślusarzowi za zawiasek do okien par dwanaście po gr. $1\frac{1}{2}$.		

Za

Za prętów dwanaście do zwierania skrzydeł u okien po gr. 1. za dwa zamki z żelastwem zł. 1. Za zamek do wrót z sześcią kluczami gr. 24. Za siedemnaście kluczów do dawnych drzwiów w całym domu po gr. 1. Za dwie zasuwy wielkie z łańcuszkami po gr. 4. Za zasuwkę małą g. 1. Za goździ w ścianę wbitych pięć gr. $2\frac{1}{2}$. ogółem - - - - - -	2	11
Szklarzowi od osadzenia sześciudziesiąt przezroczyszczów - -	3	6
Za futro gronostaiowe dla P. Jana	12	24
Kaźmierzowi od roboty dla Króla dla P. Jana i dla Lassoty -	8	6
Jerzemu młodszemu krawcowi Królew: od roboty sukien dla P. Jana, od roboty Hasuki axamitnéy ze złotem gr. 24. od drugiéy Hasuki z czarnego axamitu gr. 24. Za płótno czarne pod tęż Hasukę gr. 24. Od postrzygania sukna na płaszcz i suknią gr. 6. od roboty sukni i płaszcza gr. 15.	1	45

Ogólna summa w srebrze grzywien - - 1059. gr. 12.
w złocie czer. zł. 2381.

Szczegóły nie wynoszą tu summy ogólnéy, albowiem niektóre wydatki kilka razy powtarzane opuszczono.

Regestr wydatku na sprawunki Jego Królewskiéy Mci.	Grzywny.	Grosze.
Kupiłem u Hansa Srebra grzywien trzynaście po zł. 6. gr. 22.	54	36
Za pięć misów i talerzy dwadzieścia cztery cynowych ważących funtów 68. na stół pokoiowców Królewskich, funt po gr. 5. - -	7	4
Kupiłem u P. Bonera skrzynię szyb okrągłych do okien sztuk 10,050.	34	18
Czytwarowi na dwie pochwy w których miednice Królewskie chowaią - - - - - -	- -	12
Jerzemu młodszemu krawcowi Królewskiemu podług iego rachunku podanego. Za funt iedwabiu złotych 4. gr. 20½. Za dwanaście łokci na firanki do okien Królew. grzywnę. Za czarne płótno na podszycie tychże gr. 20. Za kółka do tychże gr. 2½. Za Szamsz na spodnie dla Kr. Jmci zł. 3. Za poduszkę do wózeczku gr. 24. ogółem - - - -	6	42
Za trzy sztuki sieci ielenich do Niepotomic (Szuptza) - -	31	15
Marcinowi złotnikowi od naprawienia szkatułki na pierścienie	- -	6

Za dwa zameczki z zawiaskami do zamykania naczyń z rozynkami i śliwkami suszonemi gr. 5. Za drugie takież gr. 5. - - -	- -	10
Za obrusów stołowych łokci 32. po gr. 32. - - - - -	7	5
Floryanowi złotnikowi za srebra grzywnę i skoyców ośmnastu, które dołożył do trzynastu grzywien wyżéy wspomnionych zł. 11. gr. 26. Od roboty kuflów z tegoż srebra po cztery grzywny i ośmnaście skoyców ważących po gr. 40, od grz: zł. 19. gr. 10. ogółem - - - -	19	31
Za saletry centnarów sześć po zł. 6. - - - - - -	22	24
Jerzemu krawcowi Królewskiemu za trzy łokcie płótna francuzkiego po gr. 7. za pas gr. 15. od spodni gr. 2. za drugi pas do spódni gr. 4. za dziewięć łokci sukna na pokrycie krzesła po gr. 20. za dziewięć łokci płótna czarnego po sześcinie grosza, postrzygaczowi gr. 9. za sześć funtów iedwabnicy po gr. 6. za skóry samschowe złoty, za taśmę do obszycia spodni gr. 3. ogółem -	6	36
Błażkowi kotlarzowi za dwie banie na dom Królewski nowy -	4	

Za wosku kamieni dwanaście po zł. 2. gr. 24. zł. 33. gr. 18. z tego wosku Hildebrand zrobił świec wielkich 68. Stołowych 300. nocnych 108. Za robotę tychże od funta po groszu - - 10. 12.	27	24
Od wygładzenia dwóch wielkich baniów które maią być na nowym domu - - - - - -	1	12
Floryanowi złotnikowi na wyzłocenie tychże baniów w złocie cz: zł.	16	
Jurkowi krawcowi za futro białe na podszycie spodni Królewskich	- -	25
Slusarzowi od naprawy szabli Królewskiéy - - - - -	- -	12
Na świece roratne do kaplicy Królewskiey - - - - - -	- -	30
Floryanowi złotnikowi za robotę tylko wyzłocenia baniów na dom Królewski nowy - - -	6	12
Za kitaiu łokci półosma na ścierki do talerzy stołu Królewskiego po gr. 14. od obrąbienia gr. 2. -	2	11
Glaskowéy kotlarzowéy za misę i kociełek do kuchni Królewskiéy	1	6
Podwodnikowi wiozącemu zwierzynę dla Króla Węgier: do Zadziczyna - - - - - - -	6	12

Jostowi kupcowi za świecznik do izby w domu Starościńskim gdzie Król miał obiadować - -	2	24
Za ryzę papieru - - -	- -	36
P. Janowi Bonerowi za trzy skrzynie szkła Weneckiego zł. 60. za trzy garce miedziane na oliwę zł. 16.	47	24
Temuż za kredę na pokostowanie we dworze Królewskim - -	6	7
Jostowi kupcowi za dwa wielkie i bárdzo pięknéy roboty paiąki (lucibularia) do nowych pałaców Królewskich po zł. 30 - - -	57	24
Gasprowi kupcowi za hakownicz dziesięć po zł. 6. - - -	37	24
Hildebrandowi świecarzowi za wosku kamieni 10. polertanów 6. grz: 7. gr. 24. od roboty świec funtów 260. po groszu, grz: 5. gr. 40.	22	44
Z tego wosku wyrobił świec lanych 54, nocnych 105, stołowych 300. Marcinowi złotnikowi za niektóre roboty dla J. K. Mci, nayprzód od roboty która ważyła cz: zł. 95½. grzywien 15. od roboty łyżek 61. ważących grzywień 25. skoyców 8. po złotemu od grzywny, grz. 15. gr. 40. Za trzy pudełka na łyżki gr. 36. ogółem - - -	31	28

Temuż od naznaczenia herbów Królewskich na łyżkach czer. zł. 1. gr. 10. Za zrobienie herbu Królewskiego na tinek Jerzego Piszczka Królewskiego ważącego półtory grzywny zapłaciłem grzywnę i pół, od wyzłocenia tegoż zł. 5. gr. 18. Za srebra dołożonego skoyców 5. i pół grz. 1. gr. $1\frac{1}{2}$. Za zapinkę z dwónastą granami pereł ze złotem i robotą grz. 2. gr. 9 Za dwie ukowki do pasków u iupek gr. 10. od łańcucha któren P. Ożarowski dał wypolerować, i od okówki do noża gr. 26. Za ząssathkę do miecza gr. 10. Od roboty dwóch kufelków gr. 24. ogółem - - - -	11	10
Temuż za pętlic par ośm goździków 18. do rękawów, które P. Ożarowski kazał mu zrobić ze swego złota grz. 2. gr. 1. Za naprawienie swoiém srebrem miecza, za wyzłocenie tegoż i za robotę grz. 1. gr. 32. Od roboty złotego pierścienia z Turkusem gr. 45. Od roboty pierścień ieden z szafirem drugi z dyamentem grz. 1. gr. 12. ogółem - -	5	42
Leonardowi słudze P. Chroberski na szkło i inne potrzeby do piwnicé	- -	40

P. Zaleskiemu kuchmistrzowi na naprawienie łyżek srebrnych -	- -	3
Złotnikowi od pozłocenia miednicy i nalewki Królewskiéy - -	5	
Marcinowi Wolskiemu wozowniczemu Królew. za wozów osiem na podróż Wrocławską sprawionych	40	
P. Janowi Bonnerowi za srebra grz. 26. skoyców 1. po zł. siedm	113	4
Floryanowi złotnikowi za robotę porządków do umywania J. K. Mci ze srebra grz. 36. skoyców 4. po gr. 20. zł. 24. Za srebra dołożonego grz. 13. skoyców 10. po zł. siedm zł. 96. gr. $20\frac{1}{2}$. ogółem	75	20
Bernatowi stanowiczemu dworskiemu u którego konie Królewskie stoią	8	
Za kocieł dla J. K. Mci Jostowi	- -	36
Za kociełek do domu Croberskiego Podczaszego Królewskiego -	- -	15
Do rąk Ożarowskiego na bóty dla J. K. Mci - - - - -	- -	34
Za hakownic spiskich 46. po złotemu i gr. 4. - - - -	32	28
Bonerowi za srebra grz. 5. skoyców 18. po zł. siedm - -	25	16
Kasprowi kupcowi za hakownic 9. po półzłotego - - -	30	45
Szewcowi Królewskiemu na skóry	4	

Za dwa birety dla J. K. Mci ieden u Josta, drugi u Karóla -	1	37
Kupiłem u P. Jana Bonera skrzynię przezroczyszczów szklann: 4090.	60	
Od sporządzenia moździerzy za staraniem Zalewskiego kuchmistrza zł. 3. Za formy do kuchni Królew. zł. 6. - - - - - -	5	30
Floryanowi Złotnikowi od wyzłocenia rzędu na konia Królew. w złocie Dukat. - - - - -	26	
Szymonowi Stołowniczemu Król. za gryfy miedziane do krzeseł Król.	1	12
Jurkowi młodszemu krawcowi Kr. podług podanego rachunku za sukna Mechlińskiego pół łokcia gr: 8. Za tkanki do biretu gr. 5. do spodni gr. 6. etc. Za dwa funty iedwabiu rozmaitego grz. 6. Za skóry Samszowe na trzy pary spodni po złotemu para grz. 1. gr. 40. Za łokieć płótna czerwonego gr. 4. Za krążki do dziurek do spodni Królew. gr. 8. Za dwie pary skórek na podszycie spodni gr. 10. ogółem - - - -	18	27
Floryanowi Złotnikowi od roboty rzędu srebrnego na konie Królew. ważącego grz. 10. skoyców 7. z dołożeniem swego srebra grz. $4\frac{1}{2}$.	29	26

Marcinowi Złotnikowi od przerobienia półmisków Królew. starych ważących 144. skoy. 2. które po stopieniu tylko grz. 131. skoy. 22. ważyły, straty więc na pozłocie grz. 12. skoy. 4. Dodałem mu srebra nowego grz. 22. skoy. 10. Od roboty więc półmisków ważących grz. 154. Skoy. 8. po gr. 5. -	46	42
Brennerowi od stopienia tychże półmisków - - - - -	- -	34
Marcinowi Złotnikowi od wyzłocenia herbów Królewskich na półmiskach w złocie Dukat. -	4	
Ogólna summa w srebrze grzywien 1078. gr. 41. w złocie Duk. 65. — —		
NB. Szczegóły nie wynoszą tu zupełnie ogólnéy summy, albowiem niektóre kilkakrotnie powtarzane opuszczono.		

Rzut oka na historyą Nauki Prawa we Francyi.

Przez P. Jourdán Dr. Pr. Adwokata Dworu Królewskiego w Paryżu, tłómaczony przez U. W. P. w Warszawie.

Nowoczesną Historyą Prawa dzielić można na trzy wielkie Epoki. W XII. wieku we Włoszech, iako na pierwszém polu sławy prawników Rzymskich, zaczęto naprzód uczyć Digestów czyli zbioru prawa Rzymskiego. Gruba ciemnota okrywała ieszcze na ów czas całą Europę w barbarzyństwie pogrążoną. Atoli iako poezya przewodniczką była oświaty w starożytności, tak w nowych czasach nauki moralne cywilizacyi utorowały drogę. Abelard w Paryżu a Irnerius w Bononii byli od téy nowéy Ery pierwszemi przewodnikami nauki. Oni to za pomocą filozofii i prawa dali początek odrodzeniu się władz umysłowych człowieka.

Prawo Cywilne miało na ów czas tęż samą wziętość i podobnie zaymowało uczonych, iak prawo kanoniczne w XVI. wieku, a prawo polityczne w naszych czasach. Tysiące uczniów schodziły się do szkół Bononii i Ferrary, panuiący dawali wielką protekcyą uczącym, nie raz posłuchawszy ich lekcyi, przyymowali ich w przyiacielskie obięcie. Ludwik XII przystąpił do negocyacyi z Wenecyą, aby ta Rzeczpospolita zezwoliła na umieszczenie nauczyciela Filippa Deceusza w Medyolanie, i iak twierdzi Bartelemy, ledwo że nie przyszło do nieprzyiacielskich kroków między temi państwami o posiadanie iednego prawnika.

Z Włoch tedy wyszło prawo Rzymskie, ztamtąd rozszerzyło się po całéy Europie, tam ukształciła się większa część sławnych w téy nauce Francuzów, iako to: Kuiacyusz, Duaren Coquille. Z tém wszystkiém iednak z 400 letniéy pracy téy szkoły zostały nam tylko krótkie zbiory i wykłady (*glossy*), pomniki bezużytecznéy obfitości. Lecz to iest naygodnieyszém iéy chwały, że utorowała drogę i ułatwiła postęp szkół prawa XVI° wieku. W tenczasto zjawił się ów Kuiacyusz, który zaćmił sławę wszystkich swych poprzedników a następcom odiął nawet wyrowna-

nia sobie nadzieię; imie iego przeszło za Ren za Alpy i Pyrenee. Mąż ten poświęciwszy się prawu Rzymskiemu rzucił okiem wyższego geniuszu na tę naukę. Zgromadził w ieden zbiór ułamki rozrzucone po Dygestach, a łącząc tym sposobem ich części, że tak powiem, porozrywane, nowe życie prawnictwu Rzymskiemu nadał. Wystawił nam Papiniana w całéy iego chwale, okazuiąc powagę iego, kiedy iak gdyby wyrocznia zgromadzonego narodu iuż rozwięzywał zapytania w prawie, iuż z Trybunału ogłaszał wyroki, których mądrość dziwiła, a sprawiedliwość do uszanowania pobudzała wszystkich prawników. Od Kuiacyusza tedy zaczyna się drugi wiek nauki prawa, a wiek ten złotym nazwać można. W tenczasto słynęli owi wielcy prawnicy, iakich rzadko wydaią wieki, a takiemi byli *Dumoulin*, *Doneau*, *Pithou*, *L'Hopital*, *L'Oiseau*.

Literatura liczy cztery swoie wieki. Prawnictwo liczy tylko dwie epoki chwały, pierwszą od wieku trzeciego, drugą od szesnastego: czyli od Papiniana i Kuiacyusza. W Rzymie literatura poprzedziła naukę prawa,

we Francyi przeciwnie, prawnictwo poprzedziło literaturę. (1)

W téy szkole XVI. wieku ukształciło się wielu znakomitych urzędników i wszyscy sławnieysi za Ludwików 15° i 16° prawnicy, godni Kuiacego i Dumoulina następcy, których opiniia tak iak niegdyś Rzymskie *responsa prudentum* (rozwiązania pytań w prawie), stanowiące prawo w narodzie, odradzała się ciągle w urzędnikach wzorowych wieku XVII. i XVIII, a tak iuż dwa razy sprawdza się nam owa niezaprzeczona definicya: że prawo iest to uchwała mężów biegłych w prawie „ *lex est virorum prudentium consultum.* (*fr: 1. Digest: de Legibus.*)

Nauka prawa doszła w wieku XVI. do naywyższego stopnia. *Domat i Potier*, których umysł równie był nieograniczonym, iak pełnym światła, ułożyli to w porządek, co

(1) Znaiomość piękności poprzedziła w iednym kraiu znaiomość dobrego, w drugim nastąpiła pierwsza po drugiéy. Jourdan, autor niníeyszéy rozprawki, obiecuie rozwiązać tę ważną w historyi rozumu ludzkiego materyą, ma bowiem zamiar wydać dziełko pod tytułem: Badanie nad wpływem różnych systematów moralności na prawodastwo Rzymskie.

twórcze geniusze wydały, i równie iak w V. i VI. wieku, gdy się zaięto uporządkowaniem pism prawników Rzymskich, czyli ustaw, które Cesarzom poddawali prawnicy, tak oni pozbierali w XVII i XVIII. wieku wszystkie rozprawy prawników z XVI° wieku: wynieśli ich zdania do powagi prawideł nauki prawa. Z tém wszystkiém co do umieiętności, ta lubo nie upadała wprawdzie, atoli iednak iuż w pewnéy mierze stanęła. To daie nam powód, że, nie obawiaiąc się zarzutu o zdania zbyt posunięte, powiemy śmiało, iż w wiekach późnieyszych ani iednego prawnika przytoczyć nie można, któryby wyrównał Kuiacemu iub Dumoulinowi. A tak każda z 3 szkół właściwą sobie odróżnia się cechą. Pierwsza zapełniła świat foliałami i znakomitą iest iedynie z mnóstwa i płodności prawników, iéy metoda, przyięta po wiekach barbarzyństwa, ograniczała się po odrodzeniu nauk tylko na przesądném nauczaniu samego textu oryginalnego. Zatém bez literatury i krytyki postępowała losowo bez prawideł i bez celu. Naybiegleyszemi szkoły téy uczniami byli ci, którzy naywięcéy paragrafów i wierszy na pamięć umieli; a kiedy Alcyat w krótce po czasach Leona X. chciał obiaśniać naukę prawa za pomocą literatury, stał się celem okru-

tnego prześladowania i przymuszonym został schronić się do Francyi.

W drugiéy szkole zaczęto iuż tworzyć ogólne systemata nauczania prawa. Nauka uszlachetniaiąc tym sposobem dzieła prawników, zbliżała ich do powagi prawodawców. Jedna zasada obiaśniona, kierowała iuż nauczaniem textu. Zakres nauki rozszerzony został nowemi wynalazkami. Literatura została iuż towarzyszką Prawa przez założenie szkoły, którą Niemcy mianuią Kuiacego szkołą. Akademiia w Bourges wsławiona professorami i uczniami swemi, nazwaną została nowym Beryttem.

W trzeciéy szkole poczyniono iuż w nauce prawa pracowite i wzbogacaiące odkrycia, nie zwracano się do iéy granic, atoli prawnicy téy epoki nie tyle iuż iak dawnieysi słynęli za granicą swoiéy oyczyzny.

Nareszcie uległo i prawnictwo przeznaczeniu wszystkich nauk. Umieiętność ta równie iak inne miała epokę wielkości, równie iak inne upadła, dla wielu przyczyn: przestaniemy tutay na wskazaniu ważnieyszych.

Od czasów utworzenia nowych zasad filozofii, (2) we Francyi, kiedy iéy unikały in-

(2) Jest to godném uwagi, że Francuzi pomimo lekkości charakteru im zarzucanego i dążności do no-

ne państwa Europy, odmienny porządek rzeczy ogarnął umysły wszystkich. W mieysce nauk moralnych zaięto się umieiętnościami przyrodzonemi, a na mieysce Prawników powstało mnóstwo Chemików i Fizyków.

Po wybuchnięciu rewolucyi Francuzkiéy rozproszyli się Prawnicy. Jedni z nich wybrani do zgromadzenia prawodawczego na mieysce dawnych Coquilla i Marillaka w stanach ogólnych, i na takim stopniu zaniedbywali uczone zgłębianie nauki prawa, odrywanemi będąc od praw przez polityczne burze; drudzy, wygnani wśród zamętu rewolucyynego, poobeymowali owe katedry w Niemczech, które niegdyś Donellus i Dumoulin, dzieci teyże oyczyzny równie unikaiący prześladowania, w wieku XVI. wznieśli i wsławili. Pod obcém niebem zbierali oni wieńce, których zaszczyt słusznie rewindykuiemy dla Francyi.

Nowo utworzony wydział Adwokacki zginął wraz z Parlamentem. Nastąpiła proskryp-

---

wych rzeczy, długo iednak zachowuią nauki już od innych narodów opuszczone; pokazało się to nayiawniéy w XVIII. wieku. (Dugalt-Stewart Philosophical Essay).

skrypcya urzędów, trybunały stały się pustemi, a szkoły pozamykane póty otwartemi niebyły, dopóki pewne zgromadzenie osób prywatnych (członkowie Akademii prawodawczéy) nie przywróciło kursów nauki prawa. Przez ten instytut założono iuż pierwsze fundamenta poprawy praw stanowionych. Jednakże kilkanaście lat upłynęło, w których ciągle osierocone nauki żadném znakomitém dziełem wsparte nie były, żadne z praw nowych kommentatora nie miało. Lecz iuż w pierwszych latach XIXgo wieku wyższa powaga wzniosła szkołę prawa, wielka liczba uczniów oddała się téy nauce. Wyszło pięć kodexów w różnych gałęziach prawa, a zaraz wszystkich prawników dawnéy i nowéy szkoły usiłowania zwrócone zostały do wytłómaczenia tego nowego prawa. Szczególniéy kodex cywilny zwrócił wszystkich uwagę, chwytano go zewsząd z zapałem, którego przyczyny następuiące były.

Cała Francya odtąd iednym prawom poddana, ieden tylko naród składać miała. Spełniło się tedy życzenie tylu wielkich Królów i nayświatleyszego rządu. Redaktorowie owego kodexu, zamiast nadania prawodawczéy władzy zasad opartych na zmiennych okoli-

czności ach towarzystwa i namiętnościach ludzkich, przedsięwzięli nadać iéy zasady, ieśli nie idealne na wzór starożytnych filozofow (np. Platona), to przynaymniéy zwyczaiowe i na urządzeniach kraiowych wsparte. A tak, iako w prawie polityczném (3) władzę naywyższą, czyli Monarchią nieograniczonę Loisego, zniszczono mocą oręża, tak przeciwnie w Prawie cywilném nauki Kuiacyusza odzyskały swe panowanie.

Nastąpiło nakoniec ogłoszenie kodexu cywilnego. Byłto akt w pewnym względzie kassuiący dawny Epikureizm, był pierwszym manifestem i oświadczeniem się za woyną przeciw iego naukom. Odtąd nadany kodex stał się głównym przedmiotem nauczania; nauka prawa Rzymskiego była uważana za pomocniczą, i to w takim tylko stosunku, że dosyć iest nabyć zasadowych wyobrażeń i ogólnych wniosków prawodawstwa Rzymskiego. W skutku tak oderwanego zdania wprowadzono znowu Heynekcyusza do Francyi, iuż dawno w Niemczech opuszczonego, nadano mu (że tak powiem) obywatelstwo w szkołach naszych;

---

(3) Przytacza się sąm tylko czyn, nie wnosząc kwestyy względem form Rządów towarzyskich.

przedrukowywano po kilka razy iego *Elementa juris*, tłómaczono na ięzyk Francuzki, oddawano mu nawet pewien rodzay czci, gdyż broniąc go zbliżano się aż do pewnego stopnia bałwochwalstwa, a ieżeli iakie błędy odkryto w księdze wielkiego męża, używano na oznaczenie ich form wysokiego szacunku. „Trzeba było (mówiono) podwóyną mieć słuszność w dowodach, aby mu raz uczynić zarzut."

Tak tedy zbiorowo-dogmatyczna metoda z wszystkich nauk przyrodzonych wygnana, wprowadzoną została do nauki prawa, w którey odrzucano czynienie uwag i tłómaczenie analityczne (rozbiorowe). Wyprzysiężono się rozumu, maiąc na celu tylko kształcenie pamięci.

Atoli nie długo przecie to odszczepieństwo potrwało. Powoli znikał i Heynekcyusz w szkołach, a iednak iakiekolwiek były zasługi dzieł elementarnych późniéy wydanych, powiedzieć o nich można; że żadne z nich nie osiągnęło ani skutku zamierzonego ani przychylności. Zostaiemy tedy nakoniec bez żadnego dzieła elementarnego do nauki prawa Rzymskiego we Francyi. Gdy atoli nauka zyskała odtąd nowy kierunek; przeto sama po-

ra wzywa nas do podania uwag następuiących.

Już iest zamiarem rządu naszego nowy bieg rzeczy otworzyć i wskazać nowy cel nauki, przez urządzenie, iż od dnia 1. Stycznia 1820. nikt nie może być przypuszczonym do szkoły prawa, kto oprócz literatury nie skończył kursu filozofii. Podobnież kształcili się i prawnicy Rzymscy, oddawali się oni filozofii przed poświęceniem się prawnictwu, a zostawszy pierwszemi prawnikami na świecie, byli oraz naylepszemi swego wieku pisarzami, wznoszącymi naukę prawa do naywyższego stopnia, utrzymuiącymi oraz sławę upadaiącéy iuż literatury. Geniusz mężów owych wyrównał ich cnocie i mocy duszy, księgi ich są rozumem pisanym, życie prawdziwie filozoficzne, a śmierć męczeńska (4).

Takich więc obieraymy za przewodników, za wzory dla siebie, a widząc w nich

(4) Karakalla, zbroczony krwią brata swego, wezwał Papiniana naówczas zastępcę swego, aby usprawiedliwił śmierć Gety. „Nie tak łatwo iest, rzecze „mu na to Papinian, wytłómaczyć się zbrodni iak „ią popełnić.” A gdy Cesarz nalegał rzekł Papinian. „Oskarżenie niewinnéy ofiary iest drugiém zabóystwém.” W oczach srogiego Karakalli spadł topór na głowę tego Xiążęcia Prawników.

razem Literatów, Filozofów i biegłych prawników, nie rozdzielaymy tego, co oni połączyli, przyswaiaymy sobie tęż samę broń, abyśmy za iéy pomocą téy saméy dostąpili chwały. Przeięty tą zasadą Król Niderlandów, gdy postanowił dźwignąć gruntowne nauki w swych państwach, zmienił organizacyą szkół kraiowych na wzór téy, która za czasów Pereza i Vinniusza kwitnęła.

Z wielkiemi przykładami stowarzyszaią się mocne wnioski. Trzeba nam zniszczyć owę dążność Prawników do usiłowań w interessach poiedynczych osób; trzeba zapobiedz pieniactwu, aby prawnik wznioślszy umysł do wyższych zamiarów, obiął, odkrywał razem ogół i szczegóły nauki; trzeba nakoniec rozumowi nad wszystkiém dać rządy, aby wszędzie przewodniczył, wszędzie samowładnie panował, gdyż rozum nie służy niewolniczo w kaydanach krępuiących przepisów, albo w iarzmie przewagi.

Tak tedy pod nowym dozorem powstanie u nas czwarta szkoła, utwierdzona potróyném przymierzem: filozofii, prawa i literatury, za pomocą których czerpać ona będzie prawo ze źrzódeł iego i uczyć go z pomników, nie zaniedbuiąc ani pomocy stylu, ani śrzodków wymowy.

Czémże więc zaiąć się ma uczeń po ukończeniu kursu literatury i filozofii? Niechay naprzód poznaie owe księgi, którym Europa godne nazwisko pisanego rozumu nadała, które są źrzódłem całéy prawie nauki prawa, (że użyię energicznego wyrazu naszych dawnych prawników) księgi prawa, które iest prawem. Papinian i Paulus są owe wyrocznie, których się radzić potrzeba. Tym mężom stawiaiąc ołtarze, zwracaymy się raczéy do prawników wieku 3. zamiast zniżać się do Heynekcyusza i Lorrego, powróćmy do szkoły tych, którzy mocą geniuszu swego iuż dwa razy świat opanowali. Uczmy się prawa z ksiąg prawdziwych mistrzów w sztuce poznania, co iest prawém a co nieprawém. Wszyscy Kompilatorowie i Kommentatorowie niechay nam tylko za pomocników służą, nie uważaymy ich odtąd za źrzódła albo za dzieła zdolne do zastąpienia powagi samego zbioru. Niechay nam nikt nie odważy się powiedziéć, iż dopiero od kodexu cywilnego udać nam się trzeba do prawa rzymskiego. Nakoniec to tylko ieszcze tutay namienię, że naylepsze Komentarze prawa Francuzkiego są dziełami prawników dawnéy szkoły, zasadami prawodastwa Rzymskiego napoionych.

Właśnie gdy to pisałem (mówi autor w końcu ninieyszéy rozprawy) przybył do Paryża Klozius, doktor prawa z Tubingi i przywiózł z sobą exemplarz instytucyi Gaia, odkrytych r. 1818. przez uczonych Niemieckich w Weronie, a ogłoszony we Francyi po pierwszy raz w piśmie *Themis* T: I. To szacowne dzieło, *którego nikt ieszcze u nas nie widział*, (5) a które ia zaszczyt miałem między innemi naprzód oglądać i przeyrzeć (6), zawiera w sobie, pomimo licznych przerw, wiele nowych podań co do prawa własności u Rzymian, iako też i co do akcyi bardzo ważne wiadomości. Nauka więc Gaia podaie nam do obiaśnienia różnych mieysc prawa tyle światła, ile niegdyś do zrozumienia praw osobowych podały ułamki dzieł Ulpiana (*fragmenta*).

Nauki dotąd rozwinięte powinny być na nowo pilnie przeyrzane, trzeba się oddać nowéy nauce, do któréy wzywa text nowy. Widzimy (piszą prawnicy Niemcy), konieczność wrocenia się do szkoły początkowéy.

---

(5) Podobnego wyrażenia użył Kuiacyusz, gdy przysłał do Francyi 15 pierwszych Xiążek Bazilików.

(6) „ *Ultima non laus est, Pandectas si quis Etruscas viderit* ... *Cuiacius.*

Cóżby dopiéro uczynić trzeba Francuzkim prawnikom? Będziemyż ieszcze, Francuzi! po tak ważném odkryciu rękopismu Gaia, który nowy zapał we wszystkich Uniwersytetach Niemieckich wzniecił, który podał uczonym tamteyszym tak obfitą materyą do czynienia licznych uwag (7) nad prawem, będziemyż, mówię, dłużéy zimnymi widzami téy uczonéy zmiany?

Placentinus zyskał nieśmiertelność między naszemi prawnikami za to, że pierwszy we Francyi rozbierał fragmenta i nauczał zbioru prawa Rzymskiego. Nie byłożby to równie pięknem przedsięwzięciem, gdyby kto usiłował ułożyć text, uzupełnić w nim przerwy liczne i wzbogacić uczonemi uwagami tę nową Xięgę naukową, ów tak piękny pomnik przedjustyniańskiego prawodawstwa! uzupełniłoby to poniekąd oryginalne Instytucye Gaia, któreby nam równie iak Rzymianom przed Justynianem do początkowéy nauki prawa Rzymskiego posłużyć mogły. Dzieło to było

(7) *Savigny* w Berlinie, *Haubold* w Lipsku. (Lecz tu zapewne w oryginale omyłka zaszła, gdyż nie *Haubold* ale *Hasse* i *Hugo* uwagi nad Gaiem czynili. — Przypisek Tłómacza.

podręczném dla uczniów Rzymu i Konstantynopola, czemużby nie miało być takiémże dla uczniów naszych? Zaiste Xięga Gaia powinna nas równie iak dawnych Rzymiam do Paula i Papiniana prowadzić.

Spodziewamy się przeto, że oyczyzna Kuiacyuszów wyda godnego tłómacza Gaia, a ieśli Niemcy szczycą się odkryciem tak szacownego rękopismu, my powinnibyśmy z rozwinięcia onego chwałę pozyskać.

Poema ostatniego Barda Szkockiego.

PIEŚŃ PIĄTA.

1.

Nie zaprzeczaymy tym, którzy mówią, że gdy poeta umrze, cała milcząca natura płacze swego czciciela i pogrzeb iego obchodzi. Jęczą urwiste skały i groty samotne, kiedy Bard umrze, góry roznoszą płacze boleści czystemi zródły, a kwiaty łzami boleść wydaią. Wiatry wzdychaią w lasach, gdzie się przechodził;

stare dęby głuchym iękiem odpowiadaią, a rzeki uczą swe wody mruczeć pieśni pogrobne około iego grobowca.

2.

W istocie, czyliż te lasy, strumienia i wiatry, nie noszą na sobie łez i żalu tych, ktore poeta opiewał, a których duchy błądzą ieszcze w mieyscach dawnego mięszkania? Smętny cień dziewicy narzeka, że miłość prawdziwa nie zostawia trwałego śladu w ludzkiéy pamięci. Potrząsa krzewem róży, z którego listki zlatuią na prochy Barda. Groźny cień rycerza płacze na polu bitwy, że ten, co opiewał tryumfy, iuż zamilkł. Leci z obłokiem snuiącym się po wzgórkach wydaiąc ięki na boiowisku. Wódz, którego imie długoby żyło w pieśniach woiennych, widzi z gór, z mglistego tronu, swoiego pomięszane popioły swoie z popiołem pospólstwa na włościach, któremi rządził. Widzi niknącą swoię potęgę i pamięć. Jęczy w ciemnych iaskiniach obok spadaiących potoków, łzy wściekłości wylewa. Wszyscy żałuią milczącéy arfy śpiewaka, wszyscy boleią na pomrok, który im grozi, na zapomnienie, w którém ich pogrążono.

3.

Ledwo się zgodzono na czas rozeymu, gdy z murów Branksomy postrzeżono zdala pochód zbliżaiącego się woyska. Obłoki kurzu wznosiły się ku niebu, i tentent iazdy iuż słyszeć się dawał. Połysk dzirytów iak błyskawica daie się widzieć nad ciemném woyskiem, a lennicy okrzykuią pomoc przyiaciół. Mamże dodać, że Nieddle-March tę siłę wystawił. Znak skrwawionego serca powiewał nad tylną strażą i oznaczał woysko grożnego Duglasa. Mamże powiedzieć, że piękne rumaki Wedderburna biły ziemię szybkiemi kopyty pod siedmio mieczów proporcem, i że Swinton unosił tę sławną dzidę, pod którą ukorzył się niegdyś dumny Plantagenet. Zamilczę liczne poczety, przez Lammermore, Merse i Stepbrun od brzegów Tweedu wysłane, a idące pod wodzą Dunbara, którego sztandary pomięszane wiewaią. W tłumnym pochodzie wykrzykuią swe hasło: brońmy naszych progów, brońmy naszych progów.

5.

Posłowie wychodzą z powitaniem i dziękami z Branksomy ku wodzóm przyiacielskim. Okazuią wdzięczność za śpieszne i li-

czne posiłki. Uwiadomili ich o zaprzysiężonym rozeymie, i o zamiarze walki osobistéy między dwoma znamienitemi wodzami. Zapraszaią ich gościnnie do zamku Branksome. Tęż samę gościnność oświadczono wodzom Angielskim. Sam stary marszałek wyiechał konno, zaprosił Panów woyska nieprzyiacielskiego do obwodu zagrożonych murów, gdzie z dworską grzecznością, po przyiacielsku, podeymowani będą. Howard, znany równie z szlachetnych obyczaiów iak z męstwa, przyiął zaproszenie, ale ie Dacre niechętny odrzucił. Woli (rzekł) spocząć w swoim namiocie.

6.

Spytacie się może dostoyne damy, czemu między tém woyskiem nieprzyszło do walki, iak mogli wodzowie utrzymać rozeym pomiędzy woyskiem pełném nieprzyiacielskich spomnień, pałaiącém do walki, ożywioném zemstą i nienawiścią, w obecności krwi chciwych nieprzyiaciół? Zbliżyły się woyska do siebie bez gróźb i gniewu, pomięszały szeregi swoie na brzegach Tweedy, iako bracia będący w kraiu nieprzyiacielskim. Usiedli spokoynie obok siebie, mięszaiąc barwy i sztandary. Dłoń, żelazną rękawicą okryta, rzuciła dzidę, by

ścisnąć rękę przyiaciela, który na wzaiem podniósł szyszaka i przyiaźnie pozdrawiał. Wesołość wszystkie oczy ożywiła, z iednych pili puharów, grali w kości, ciągnęli losy, śpiewali, okrzyki radości wydaiąc, a wolant tu i owdzie podrzucany zatrudniał nayskorszych w biegu.

7.

Gdyby się nagle wśród téy radości i pokoiu grożące hasło walki ozwało, te same dłonie, które się po bratersku ściskały, byłyby się krwią na polach Tweedy zbroczyły. Okrzyki radości zamieniłyby się w zgiełk i ięczenie woienne. Ten oręż kraiący proste potrawy, któremi się wzaiem częstuią, byłby szukał serca nieprzyiaciela. Zmiany takowe między rozeymem a woyną nie były rzadkie w tych czasach niezgody. Ale teraz nic nie przypadło, coby woysk obudwu pod murami Branksome pokóy zburzyło, słońce pozdrawiaiąc ich ostatnim promieniem, ieszcze ich iako przyiacioł widziało.

8.

Dzień gaśnie, ale się radość nie kończy. Rzeźby rozległych krużganków zamku, przedzielone słupami, błyszczą z daleka światłem

pochodni świecących przy uroczystości. W sąlach arfy i rogi mięszaią swe brzmienia. W polu poświsty, wołania hasła, i okrzyki lenników rozlegaią się w koło, aby zgromadzić hufce rozproszone, a imiona Dacra i Duglasa ieszcze świetnieią przy ostatnich za ich zdrowie puharach.

9.

Przecież ta swobodna wrzawa coraz się zmnieysza, ciszeie i niknie. Słychać tylko wody Tewioty biiące o skały, których szum mięszaią tylko okrzyki straży, i cięcia siekier w odległym lesie, gdzie padaią drzewa na szranki przeznaczone.

10.

Margareta rozgniewana nieiako poyrzeniem Pani w Branksome, które się iéy wyrzutem być zdało, opuściła ucztę i udała się do swoich podwoiów. Nie zdawała się zważać na taione wzdychania szlachetnych rycerzy, którzy iuż pysznie wyglądali podbicia kwiatu Tewioty. Gwałtowne wzruszenia serca i myśli sen iéy przerwały. Przed iutrzeaką, gdy ieszcze obadwa woyska snu używały, porzuciła łoże.

11.

Rzuciła okiem na dworzec zamku, gdzie wczora rżące do boiu rumaki wspinały się niecierpliwe biiąc kopytem po bruku. Wszystko było ciche i milczące iak śmierć. Wielki cień wieży zaległ to mieysce posępne. Ale! cóż to za rycerz, wyniosłéy postaci, dumnym i mierzonym krokiem nadchodzi, a chrzęst iego zbroi rozlega się między murami? Kita powiewa mu na chełmie — Patrzy ku górze. Nieba! Mógłże się Cranston w te mieysca odważyć? z iaką pewnością stąpa, iak przebiega krzewy Ousenamu!.... Ona nie śmie dać znaku, nie śmie go wołać, bo gdy się ieden giermek obudzi, Cranston zginie! wszystkie kleynoty królowéy Maryi, droższe nawet łzy Margarety, nie mogły mu życia ocalić!

12.

Nigdy on się niebezpieczeństw nie lękał. Mały czarowny potworek, który wiernie mu służy, użył swéy sztuki, nadaiąc mu postać rycerza z pustyni. Straż i odźwierny zamkowy wpuścili go bez trudności. Ułudził oczy gminu, ale iakież czary zdołaią zaćmić iasno widzące oczy kochanki? Drży z boiaźni i

zadziwienia, ale gdy Cranstona u nóg swoich widzi, miłość wszelkie inne uczucie stłumiła.

13.

Nie raz czyniłem sobie pytanie, iaki miał powód złośliwy karzeł zrządzić to zeyście. Szczęście kochanków nie mogłoby się podobać duszy złośliwéy i podłéy, ale spodziewać się może, iż ich namiętność sprowadzi im boleść i zawstydzenie, że tu Cranston śmierć znaydzie, a Margareta sławę utraci. Złe i podłe serce nie mogłoby poiąć tak czystych uczuć. Miłość iest szlachetnym przywileiem, który człowiek z rąk samego Boga odebrał. Nie iestto ów płomień wyobraźni, który znika po spełnieniu życzeń; iest on sympatyą dusz, taiemnym węzłem dwóch serc, który ściśle połącza wolą, uczucia i myśli.... Ale zostawmy rycerza i Margaretę, a mówmy o zbliżaiącym się boiu.

14.

Brzmią trąby, przenikaiące rogi wygrywaią pieśń woienną, górale i woiownicy polowi spieszą przypatrywać się walce śmiertelnéy. Zkupiaią się około palów, oznaczaiących zakres, a chwieiące się dzidy równe są

io-

iodłom gnącym się w lesie Etryku. Zwracaią oczy ku murom Branksomy i wrzaskiem burzliwym ogłaszaią swą niecierpliwość.

15.

Tymczasem dama zamku zaiętą była trudnym wyborem, albowiem Harden i Thirlestaine chcieli obadwa walczyć, z zapałem dowodzili praw swoich, i grozili ieden drugiemu; gdy tymczasem Rycerz sam o którym mniemano, iź nie będzie w stanie do tego boiu wystąpić, staie uzbroiony od stóp do głowy, i nie chce, ażeby w sprawie honoru był zastąpiony. Na ten widok przystaią obadwa rycerze być świadkami walki; a Dama w Branksome dziękuie czarodzieyskiéy swéy sztuce, ktora mu tak prędko zupełne zdrowie wróciła.

16.

Wsiadła na koń bogato przybrany, i iedzie zwolna ku mieyscu walki. Szlachetny Howard iedzie obok z uszanowaniem, i trzyma ieden leyc iéy konia. Dwornie prowadzą rozmowę o dawnych czynach woiennych. Ubrany w odzież ze skóry bawoléy, drogo obszytą przepasany szarfą iedwabną. Czapka okryta pioram, pas tkany ze srebra, czuia pol-

ska, ciżmy żółte, złote ostrogi, bogata szarfa, dodawały okazałości.

17.

Za nią postępuie wolno Margareta na rumaku dumnym ze swego ciężaru. Przyiemne spięcia wiszącéy szaty migaią się i przemieniaią za każdym ruchem dumnego zwierza. Biała zasłona upływa z ramion, a wieniec z róż białych okrąża lekkie sploty iéy włosów. Obok niéy iedzie Lord Angus, bez którego pomocy słaba ręka Margarety nie mogłaby wstrzymać gorącego rumaka. Zdaie się obawiać widoku walki śmiertelnéy, ale istotna przyczyna, dla którey biie iéy serce w chwili, gdy obok matki wzniosłe mieysca zasiada, nie iest nikomu wiadoma.

18.

Rycerz Angielski prowadzi przed widzów młodego Buccleugh, trzymanego w zakładzie a przeznaczonego w nagrodę zwycięzcy. Tak iest niecierpliwy widzieć walkę, że ledwo o sobie pamięta. Dway marszałkowie, Lord Dacre i Lord Home, wieżdżaią w szranki wznosząc do góry laski żelazne, znak ich urzędu. Każdemu z walczących zapewniaią iednakie korzyści wiatru i słońca. Potém

Heroldowie głośnym i surowym głosem zakazuią pod karą śmierci, *bądź znakiem, bądź słowem* wspierać któregokolwiek z walczących w czasie bitwy, bądź znakiem, bądź słowem.

19.

Herold woyska Angielskiego

„ Staie Ryszard Muzgrave waleczny i
„ rzetelny rycerz dostoynego rodu. Chce,
„ aby się Wilhelm de Lorraine sprawił ze
„ słów niesłusznych, które przeciw niemu
„ śmiał wyrzec. Ogłasza go zdraycą i kłam-
„ cą, i to oświadczenie gotów iest poprzeć
„ orężem. Niech mu Bóg w dobréy sprawie
„ będzie pomocą! "

20.

Herold woyska Szkockiego

„ Staie Wilhelm de Lorraine waleczny
„ i rzetelny rycerz dostoynego rodu. Oświad-
„ cza, że żadna zdrada nie splamiła iego orę-
„ ża. Z Boga pomocą gotów iest stwierdzić
„ dzidą i orężem, że Ryszard Muzgráve ochy-
„ dne kłamstwo powiedział. "

Lord d'Acre

„ Na przód waleczni rycerze!

Lord Home

„ Niech Bóg tego wspiera, kto słuszną ma sprawę! ”

Ach! iakże echa doliny Tewioty zewsząd się rozlegaią po danym znaku trąb dźwięcznych. Obay rycerze rzucaią się ku sobie i walczą w pośrodku szranek.

21.

Czuię to, że okropne szczegóły walki śmiertelnéy raniłyby wasze ucho. Jakżebym śmiał malować wściekłosć rozpaczaiącą, która stokrotnie uderza toporem po brzmiących hełmach! iakżebym śmiał mówić o téy krwi, która płynie i broń ich broczy, w środ strasznéy i długiéy walki. Ach! dostoyne Panie! gdyby każda z was woiownikiem była, mógłbym wam opisać walkę śmiertelną, bo z bliska widziałem płomienie woyny, widziałem krzyżuiące się dzidy z orężem, widziałem konie rzucaiące się we krwi strumienie, a patrząc, byłem oboiętny na śmierć i życie.

22.

Stało się, stało! cios okropny czekał go na polu... Sili się ieszcze powstać..... Nie, waleczny Muzgrave! żyłeś: iuż cię nie ma!..:

Krew rzyga i dusi go... Ręka przyiacielska odwięzuie zapinkę chełmu, podnosi kratę, by oddech zyskał... Już późno! Spieszcie pocieszyciele ostatniéy chwili grzesznika, śpieszcie! równaycie mu drogę, wiodącą z ziemi do nieba!

23.

Zakonnik przybywa; ślizga się bosemi stopami po ziemi zbroczonéy, stanął przy umieraiącym, litośny i gorliwy, głuchy na krzyki gminu, zwycięztwo obwołuiące. Klęka obok niego i modli się. Podnosi zwolna — kładzie mu przed oczy święty znak zbawienia. Cieszy go wielbiąc miłosierdzie Boże. Nakłania czuynego ucha, by pochwycić wyznanie żalu. Za późno! Już głosu pociechy i nadziei nie słyszy. Ryszard Muzgrave nie żyie.

24.

Jednak zwycięzca patrzył niewzruszony na ten widok śmierci, zdawał się nieczułym na tryumfalne okrzyki, na winszowanie przyiacioł, którzy go otoczyli i ściskali; gdy nagle okropny i niespodziany okrzyk słyszeć się daie między tłumami Szkotów. Lud się rozdziela, otwiera przeyscie człowiekowi na pół nagiemu, zlękły i blady przybiega z zamku, przeskakuie szranki, i rzuca w koło zdziwio-

ném okiem. Wszyscy poznaią Wilhelma de Lorraine. Damy wydały okrzyk przelęknienia, powstaią z mieysc swoich. Marszałkowie polni zsiadaią z koni, i pytaią się, kto odniósł zwycięztwo? Odpina chełm iego... Ach! to iest Cranston z nad Tewioty, chwyta za rękę dziecię, a wskazuiąc ie Damie w Branksome, woła: „ Oto nagroda, za którą walczyłem. ”

25.

Dama odbiera do rąk syna. Sciska go po macierzyńsku. Łzami i całowaniem okrywa mu iagody. Zażyła siły pod czas walki, by zachować pozór odwagi, bo każde uderzenie ciosu odbiiało o iéy serce. Nie raczyła nawet pozdrowić Lorda Cranston, który zgiął przed nią kolano. Nie powtórzę co do niéy mówił Duglas, Hume i Howard, aby ią zmiękczyć. Howard był wspaniałym nawet w nienawiści. Nie powiem, iak wszyscy lennicy połączyli swe prośby, aby nienawiść w zapomnienie puściła, aby chciała uwieńczyć chęci Cranstona, oddaiąc mu kwiat Tewioty.

26.

Rzuciła okiem na rzekę, podniosła się ku niebu, wspomniała na proroctwo ducha,

potém przerwała milczenie, mówiąc głosem uroczystym: Nie ty Cranstonie! ale przeznaczenie zwycięża. Niechay gwiazdy rozszerzą swóy wpływ szczęśliwy na wody Tewioty i na wieże Branksomy, ponieważ duma ukorzoną i miłość iest wolną. Wzięła drżącą Margaretę za rękę, i oddaiąc ią Cranstonowi rzecze: " Jako ia będę wierną dla ciebie i dla twoich, tak ty bądź wiernym dla mnie i dla moich! Daię ci ią za żonę. Niechay węzeł co was połączy, będzie oraz węzłem przyiaźni naszych rodzin. Niechay wszyscy Panowie, co mię otaczaią, ślub wasz obecnością swoią zaszczycą.

27.

Oddalaiąc się z mieysca bitwy, każe sobie opowiadać spotkanie się Cranstona z rycerzem de Lorraine, iakim sposobem porwał Paź księgę taiemniczą, iakim sposobem sam Cranston dostał się do zamku, iakim sposobem dostał zbroię rycerza de Lorraine, którą mu był Paź pod czas snu zabrał, i iak przyszedł do walki, aby zyskał kwiat Tewiotu. Ale Cranston krótko na wszystko odpowiedział, śpieszył się bowiem być sam na sam z swoią małżonką.

Dama odłożyła aż do nocy skutki swéy sztuki mistyczného; ale o północy potrafiła ukorzyć dumę karła, odebrać mu księgę czarodzieyską i oddać ią do grobu Michała.

Mamże opowiedzieć czułą rozmowę małżonków? iak przysięgał swe śluby, iak ona wyrażała swoię nadzieię i obawę, i bolesne bicie iéy serca w czasie śmiertelnéy walki? Nie, dostoyne Panie! nie powtórzę wam tych słów miłości i powierzenia, bo wy to lepiéy zgadniecie, niżbym ia umiał powiedzieć.

28.

De Lorraine ockniony dowiedział się, że zbroia iego okrywała nieznanego rycerza, który za niego walczył. Puścił się ku mieyscu bitwy, gdzie przestraszeni żołnierze wzięli go za ducha z tamtego świata. Przybył widzieć śmierć Muzgrava zazdroszcząc tryumfu, który mu wydarł Cranston. Ale chociaż lubił zabawy rycerskie, nie miał złości ani nieprzyiaźni. Wlepił oczy w ciało Muzgrava. Zasępił czoło, schylił głowę, i tak żałował rycerza:

29.

„Oto leżysz w prochu czarny Muzgrawie! śmiertelny móy nieprzyiacielu. Odebra-

łem życie bratu twemu, ale synowie méy siostry zginęli pod twemi ciosy. Scigany nienawiścią, ięczałem całe miesiące w więzieniach Nawartu, nim okup za moię wolność został przysłany. Ach! gdybyś mógł do życia powrócić, gdyby nam wolno było w szrankach się zmierzyć, żadne ramie śmiertelne rozdzieliéby nas nie mogło, nimby z nas ieden zaczął gryźć ziemię. A więc, niech ci Bóg będzie miłosierny, bo w całéy okolicy, gdzie iest zbroią i hasłem: *Wędzidło, ostroga i dziryt*, ty byłeś myśliwym naysławnieyszym. Rozkosz była widzieć cię, iakoś prowadził i zachęcał brytany, kiedyś w lasach w trąbę zadmuchnął. Dałbym zaraz całe moie państwo *De Lorrain*, gdyby czarny Muzgrawe do życia wrócił."

30.

Tak mówił, a woysko Lorda Dacre zbliżało się do ciała rycerza. Podnoszą go i kładą na krwawy iego puklerz. Czterech ludzi trzyma go koleyno na dzidach. Na czele idą Bardowie, a żałobne ich pienia wzmagaią się i słabi eią przez Zefiry niesione. Za ciałem idą kapłany czarno ubrane, śpiewaią *Requiem* za duszę zmarłego, odpowiadaiąc na żałobne Bardów śpiewanie. Jazda postępuie zwolna, pie-

chota spuściła dzidy; tak przeciąga smutny obrząd przez Liddesdale i Lewen aż do wysokiego zamku Coltramy, gdzie rycerza w grobie oyców złożono.

Zamilczał głos Barda, ale słychać ieszcze głos arfy. Naśladuie smętne śpiewanie koleynych pieśni Bardów i Kapłanów. Raz udenrzaią ucho, drugi raz zdaią się oddalać i niknąć. Echo ie powtarza, a dolina osłabia ich odbicie. Rozlegaią się koleyno pieśni kapłanów i Bardów, a wiatry zmnieyszaią albo łagodzą ich rozgłos. Nakoniec, kiedy pełne i mocne akorda naśladuią głos chóru, który sklepienia kościoła dźwięcznieyszym i spanialszym czynią, zdaie się, iż widać trumnę rycerza spuszczaną do grobu, który się nad nią zawiera.

Nastąpiło milczenie; potém pytały się damy starego Barda, czemu z ręką tak szykowną zmuszony iest błąkać się po ziemi niewdzięczné́y, kiedy bez wątpienia kraie południowe wspanialeby iego talent nadgrodziły.

Arfa była iedyną przyiaciołką Barda na tym świecie. Jednak niechętnie słyszał, że więcéy prawie iego niż poezyą chwalono. Słowo także ubliżaiące iego kraiowi nie było mu przyiemne.

Z nową siłą obudziła się w nim miłość oyczyzny; i zaczął w nowém pieniu głosić miłą swoię ziemię rodzinną.

PIEŚŃ SZÓSTA.

1.

Jestże śmiertelnik, któryby nie czuł miłości oyczyzny? któryby po długiém oddaleniu nie czuł wrzącéy niecierpliwości wrócić do progów domowych? Jeżeli w istocie żyie taki człowiek, ach! niechay nigdy nie będzie powodem ani przedmiotem pieśni poety! może on mieć imie dostoyne, może wielkie skarby zgromadzić, ale ani złoto, ani zaszczyty, sławy iego nie przechowaią. Wróci do nikczemnego prochu, z którego powstał. Grobu iego nie zrosi łza żadna, pieśń żalu, ani pochwały nie odezwie się przy iego pogrzebie.

2.

O ziemio Kaledońska! dzika i surowa karmicielko prawdziwych poetów! oyczyzno skał posępnych i lasów rozległych. Kraino gór i potoków! o ziemio moich oyców, któraż ręka śmiertelna zdoła rozerwać te więzy, które mię do twoich brzegów urwistych przykuły? W miarę, iak czasy upłynione, stawiaią mi się

w pamięci; i gdy dzieie dawne z nowemi równam, zdaie mi się, iż mi nic więcéy na ziemi nie pozostało, że ze wszystkich przyiaciół wiosny lat moich, lasy twoie tylko i strumienia wierność mi dochowały. Otóż dla czego mi są miłe, dla czego więcéy ieszcze w nieszczęściu ie kocham. Z rozkoszą błąkam się po pustych brzegach spienionego Yarowa. Zorane lica moie raduią się lodowatym powiewem wiatru ginącego w dolinie Etriku, a głowa moia słodko ieszcze spoczywa na kamykach brzegu Tewioty tam, gdzie się czuię zapomnianym od wszystkich, gdzie mogę spokoynie ostatnie wydać westchnienie.

3.

Nie tak byli iako ia pogardzeni Bardowie, którzy się zewsząd zchodzili na uczty w zamku Branksome. Licznie tam przybywali ci Kapłani radości i boiu, równo zawsze gotowi śpieszyć do bitwy i zasiąść do uczty. Wczoray ieszcze nucili pieśni woienne przednim strażom bitnego woyska, dziś otwieraią im bramy zamkowe. Graią w rogi i arfy, tańczą, śpiewaią i weselą się, a wśród ich radości trzęsą się grube mury zamkowe.

4.

Nie będę opisywał wspaniałości wesela, ani ubioru dam i dziewic, rycerzy i koniuszych. Nie będę malował bogatych płaszczów, drogich szat i błyszczących kleynotów, które spinały pierścienie włosów dziewic nadobnych. Nie będę mówił iak pióra powiewały koło ołtarza, iak ostrogi i łańcużki dźwięczały na marmurowych posadzkach. Ach! nadewszystko nie ośmielę się malować tych rysów ulotnych, tych delikatnych odcieni, które się ukazuią, zmieniaią, nikną i koleią na lica Margarety wracaią, w miarę, iak uczucia szczęścia, boiaźni i wstydu wznoszą się i umieraią w iéy łonie.

5.

Utrzymuią niektórzy Bardowie, że dama nie śmiała się zbliżyć do kaplicy ani do ołtarzów, i że nie była przy świętym obrzędzie, tak bardzo lękała się weyść do kościoła. Potwarz, śmiało to mówię. Myślę, że nigdy się nie odważyła na bezbożne zaklęcie. Wiem, że w planetowych godzinach pewne słowa maią nieograniczoną władzę nad złemi duchami. Nie chcę bronić tych, którzy się oddaią téy niebezpieczný sztuce. Ale to pewna, że

dama stała przy ołtarzu, ustroiona w czarną szatę, na głowie miała czerwoną opaskę, obwiedzioną gronostaiem i dyamentami.

6.

Po ukończeniu ślubnego obrzędu, słońce było w połowie drogi, a w sali zamkowéy wspaniała uczta czekała gości. Cześnik i Koniuszowie wyznaczaią mieysca każdemu. Paziowie, uzbroieni wielkiemi nożami, rozrzynaią i dzielą mięsiwa, ponieważ kapłan pobłogosławił ogromną głowę dzika, bogato ustroioną, pawia królewskiego, łabędzia ze stawu P. Maryi, czaplę, królika, ptaki, tłusty drób, i delikatne mięso ielenia i baranka. Wnet zaczęła się głośna wrzawa weselna, wewnątrz i zewnątrz, w dworcach i na gankach, gdzie się odzywały trąby i pieśni. Starzy woiownicy trącali o puhary i spełniali ie za iedném nachyleniem. Coraz głośnieysze były rozmowy i śmiechy. Młodzi rycerze mówili cicho do ucha Dam, a te uśmiechem odpowiadały. Sokoły okapione, siedzące na swoich grzędach, wydawały czasami przeraźliwe krzyki pośrzód wrzawy. Biły skrzydłami i wyciągały swe sznurki, iakby chciały odpowiedzieć odgłosom psów i iele-

ni. Flasze win Bordeaux, Orleańskich i Reńskich prędko obiegały. Podczaszowie pełnią swóy obowiązek, wszystko się w zamku weseli i używa.

7.

Tym czasem Paź czarodzieyski, który nigdy nie opuścił sposobności szkodzenia, znalazł porę wzniecenia kłutni. Konrad de Wolfenstein był dzikim z natury, do tego rozgrzało go wino. Gniewny był o stratę kilku koni, których w woysku iego zbywało. Skarżył się na to, dumnie mu odpowiedziano. Rozgniewał się, i uderzył rękawicą śilnego Hunthilla, człowieka prędkiego, którego zwano *do broni*. Konrad na słowo Pazia utrzymywał, że Hunthill należał do kradzieży iego koni, Howard, Home i Duglas powstali razem, żeby przeszkodzić zamięszaniu uczty. Wściekły Hunthill milczy, ale potrząsa głową i gryzie rękawiczkę. Dwa tygodnie potém strażnik wielkiego lasu znalazł w lesie ciało Konrada, świeżemi okryte rany, i mówią: że Hunthill nosił odtąd oręż Niemiecki.

8.

Karzeł lękaiąc się, aby Pan nie postrzegł iego złośliwych sprawek, poszedł do oficyn

zamkowych, gdzie straż i wieśniacy głośną ucztą zaięci byli. Tam Tinlin głosem donośnym wnosi zdrowie Artura, ktory na wzaiem zaprasza do spełnienia kielicha ludzi Howarda. Roland czerwony każe napełniać kielichy i wypić podwóynym haustem zdrowie szlachetnéy Pani! Na każde wezwanie kurzące się naczynia piwa wyprożniaią się i zapełniaią, a wszyscy woiownicy iednozgodnie przyświadczaią, że odkąd łania w sieci zchwytaną była i pierwszemu *de Buccleuch* rodzinne imie nadała, odtąd nie było ieszcze tak piękney i choyney uczty.

9.

Mściwy karzeł nie zapomniał wcale łuku Tinlina, przysiągł, że mu drogo będzie musiał opłacić ranę zadaną. Zaczyna przemawiać do walecznego myśliwca w słowa szyderskie i drażniące. Przypomina mu, iak uciekł z walki de Solvay, i iako Amstrong grzecznym był dla iego żony. A potém skacząc koło niego, unikaiąc strasznéy iego dłoni, rozmaicie mu podrzeźnia. Wnet zmyka mu z talerza potrawy nayulubieńsze, wnet odwraca od ust iego szklankę pieniącego się piwa, nakoniec wcisnąwszy się pod stół, kole go aż do kości

spil-

spilką zaprawną, po któréy rana nie prędko się goi. Rycerz podnosi się gwałtownie, obala stół i nakrycie, przysięga, grozi, wszyscy się śmieią, wszystko w nieładzie. Potém mały potworek ucieka do sali Panów. Kryie się w ciemny zakątek, a czyniąc dziwaczne minki, przemawia cicho: zginęgło! zginęło! zginęło!

10.

Dama w obawie, aby się prawdziwe kłótnie nie wszczęły, i uczty nie zepsuły, rozkazała Bardom nastroić arfy, i przygotować się do walki o pieśni. Albert Groeme powstał naypierwszy. W całym kraiu i za granicą nikt go w śpiewie nie mógł przewyższyć, a ludzie iego byli rodem tych, którzy żyli z grabieży, popełnionych równie w Anglii iak i w Szkocyi. Bard tak zaczął prostą pieśń swoią:

11.

Albert Groeme.

„ Była to piękna Angielka. Słońce błyszczy w Carlisle z całym blaskiem. A ta Angielka chciała póyść za iednego pana w Szkocyi, bo miłość wszystkim prawa nadaie.

Z radością widziano Carlisle wstaiące słońce, błyszczy ono w całym blasku, ale przed

końcem dnia wszyscy smutni byli, bo miłość wszystkim prawa nadaie.

Oyciec daie opaskę dyamentową. (Słońce świeci w Carlisle w całym blasku). Brat daie tylko flaszeczkę wina, na złość temu: że miłość wszystkim prawa nadaie.

Albowiem nadobna miała pola i pasze blisko Carlisle, gdzie słońce świeci w całym blasku, a Anglik śmierć iéy raczéy poprzysiągł, niżeli widzieć rycerza Szkockiego bez innego prawa nad miłość, która u nich prawa nadaie.

12.

Zaledwo zkosztowała wina (słońce błyszczało nad murami Carlisle) upadła nieżywa na ręce kochanka, bo miłość była iéy prawem.

Zemścił się, przeszywaiąc serce srogiego brata, kiedy słońce świeciło nad murami Carlisle. Tak niechay giną wszyscy, co dzielą kochanków, ażeby miłość zawsze prawa dawała.

Udał się z orszakiem krzyżowników (słońce świeciło w Carlisle w całym blasku) i poległ za nię w Palestynie, tak miłość wszystkim prawa nadaie.

O wy! co wierną miłością kochacie (słońce świeci w Carlisle w całym blasku) módlcie się za tych, co dla miłości zginęli, bo ona zawsze będzie prawa nadawać.„

13.

Tak się skończyła prosta powieść Alberta Groeme. Potém wstał śpiewak, sławny na dworze śmiałego Henryka przez swoie śpiewy. Tamto pieśni Fitzrawera i arfa srebrnostronna zyskały mu iedyną chwałę. Słodki Surréy lubił iego śpiewy i granie. Któż nie zna sławy Surreía? Surreia, który miał duszę rycerza, a geniusz poety! który miał serce kochanka i prawdziwego rycerza.

14.

Razem przebiegali dalekie okolice, i często gdy wieczór ukryci pod oliwnemi krzewy miłostki Surreia śpiewali, zatrzymywali się wieśniacy włoscy, myśląc, że duchy z wysoka śpiewały swe pienia nad grobem którego z świętych pustelników. Tak słodkie były połączone ich głosy i strony, gdy Geraldinę śpiewali.

15.

Któżby mógł opisać boleść twoię o wierny Bardzie! kiedy okrutny Tudor wydał wy-

rok śmierci na poetę, którego pienia nigdy nie zginą! Odważna arfa twoia, niepomna na złość tyrana, ściągnęła na ciebie gniew iego. Opuściłeś zielone murawy, i Królewskie Windsoru ustronia, abyś połączył twe losy z Lordem Howard blisko sępnych murów Nawortu. Pełen czci dla Patrona, którego wybrał, szedł za nim Fitztrawer do Branksome; i z kolei wezwany tak śpiewał.

16.

Fitztrawer.

„ Była to wilia wszystkich Świętych. Sur-
„ rey cieszył się, i serce w nim biło, kiedy u-
„ derzenie dwunastey zapowiadało mu chwilę,
„ obiecaną przez mądrego Korneliusza, w któ-
„ réy miała mu się okazać Dama, przedmiot
„ iego myśli. Czeka, aby ią widział i słyszał,
„ aby się z ust iéy dowiedział, czy iest za-
„ wsze przedmiotem iedynych iéy uczuć.

17.

„ Rycerz, prowadzony przez Czarodzie-
„ ia, siada w ciemnéy i sklepionéy sali przed
„ wyniosłém zwierciadłem, blisko ołtarza, gdzie
„ krzyż i taiemnicze talismany słabe światło

„ oświeca, iak łóżko umieraiącego, nad którém „ lampa rzuca niepewne światło.

18.

„ Ale wnet na tém szkle wyrastać się „ zdaie punkt słabo oświecony, iakby obłoka„ mi otoczony, nie okazuiący żadnego kształtu. „ Potém nieznacznie i powoli oddzielaią się „ szczegóły coraz iaśniéy, każdy zaymuie swe „ mieysce w obrazie wystawiaiącym pokóy „ wspaniale ubrany. Zasłony łoża z bogatéy „ materyi lampa oświeca, część pokoiu zay„ muie światło xiężyca, reszta iest ciemną i „ posępną.

19.

„ Trudno opisać wszystkich piękności „ sprzętów téy sali, ale któż odmaluie dosko„ nałą piękność téy, która na kosztownéın ło„ żu spoczywa. Czarne włosy ledwo zakry„ waią łono bielsze nad liliie, bladość iéy twa„ rzy, postać zamyślona, oczy mdleiące, ma„ luiąc boleści serca, zwrócone są na tablicę „ kości słoniowéy, i zdaią się odkrywać rysy, „ które iéy serce czaruią. Jestto praca czu„ łego Surreia, a Geraldina żywi niemi swe „ myśli.

20.

„ Obłoki zbliżaią się zwolna, okrążaią tę
„ postać czarowną, a słodkie zjawisko znika.
„ Równie władza zazdrosna, o drogi móy Mi-
„ strzu! chciała ukryć twą sławę w ciemnych
„ obłokach! Tyranie okrutny i zazdrosny, o-
„ by sprawiedliwość nieba, aż do ostatnich po-
„ tomków twoich, zapłaciła ci za twoię srogość
„ i dzikość! Łzy Geraldiny, skaza iéy małżeń-
„ skiego łoża, krew szlachetnego Surreia, ie-
„ szcze zemsty wołaią."

21.

Szkoccy i Angielscy wodzowie chwalili pieśń Fitztrawera, bo imie Henryka VIII. równie im nienawistne było. Po nim powstał poważny śpiewak St. Clair. Harold uyrzał dzień na wyspach Orkady, które skrapiaią bałwany burzliwego morza, gdzie niegdyś władał ród St. Claire, i gdzie iego zamek, od czasu zniszczony, iest dzisiay przedmiotem żalu Kirkiwalu, iak niegdyś iego był chwałą! Ztąd to widywał Bard wściekłe morze Pentlandu, które się rzucało, iak gdyby Odin w gniewie po iego chodził powierzchni, omdlały sięgał oczyma statku, którym wichry igrały, albowiem

dziecię, które w nim było, drogie było iego wyobraźni i sercu.

22.

Te dzikie wyspy pełne są podań obudzaiących talent poety. W dawnych czasach Normandowie, synowie Lokina, z dalekich woien wracaiąc na te brzegi wysiedli. Ci woiownicy nawykli żyć grabieżą, i gotować zdobycz drapieżnym ptakom, byli Panami morza, a ich okręty podobne były do smoków płaszczyzn wodnych. W dolinach, po których wiatry się kładły, wróżbitowie tysiączne cuda napotykali, a kolumny runiczne widziały mnogie bałwochwalcze ofiary. Tak Harold w młodości swoiéy uczył się *Sagów*, opiewał węża morskiego niezmiernéy wielkości, który biegun może opasać. Spiewał córki morza, których okropne wycia towarzyszą krwawym rozprawom. Spiewał bezbożnych wodzów, którzy zwabieni światłem grobów znieważali świętość umarłych; ci wodzowie wydzierali woiownikom, leżącym od wieków pod zimnym kamieniem, oręż, który ieszcze ich ręka trzymała, tak się zdawali umarłych ieszcze do boiu wyzywać. Młody Harold natchniony krwawemi obrazy, przyszedł zamięszkać strony

Roslinu. Tu śmieiąca się i piękna natura uczyniła iego pieśni słodszemi, ale geniusz iego zatrzymał ieszcze swe rysy dzikie, a pienia iego maią pewien rodzay surowości, połączony z pięknościami tkliwszych i milszych uczuć.

23.

Harold.

„Słuchaycie mię dostoyne Damy, słu-
„chaycie! Nie będę wam boiów opiewał!
„Niestety! moie pienia są smętne, poruszą
„serca wasze, bo śpiewać będę los pięknéy
„Rozabelli."

„Przywiążcie, przywiążcie statek wale-
„czni Żeglarze! Zostań dostoyna Damo! spo-
„czyway bezpiecznie w Zamku Rawens-
„heuch. Nie wystawiay się dzisiay na morze
„burzliwe."

„Oto czarniawe upienione wały. Oto
„morskie ptaki uciekaią na skały, Rybacy
„słyszeli ducha wodnego, który wydawał o-
„krzyki przepowiadaiące burzę i rozbicie."

„Wróżbita widział dziś we śnie mokrą
„szatę, okrywaiące umarłe ciało dostoynéy
„Damy. Zostań o Rozabello, zostań w zam-

„ ku! Czemu chcesz koniecznie dzisiay mo-
„ rze przebywać?

„ Nie dla tego śpieszę, że *Dziedzic* Lin-
„ desay dziś wieczór ucztę w Rozlinie wy-
„ prawia, ale moia matka samotna i smutna
„ w pustym zamku tęschni, by mię zobaczyć."

„ Nie dla tego, że w Roslinie będą tur-
„ nieie, i że Lindesay iest nad wszystkich zrę-
„ cznieyszy; ale wiem, że móy oyciec nie piie
„ naylepszego wina, gdy mu go Rozabella nie
„ naleię."

„ Pod czas téy okropnéy nocy widzia-
„ no osobliwe światło, którego ognisko wię-
„ ksze było od hasła woiennego, a blask iego
„ był czerwieńszy od światła księżyca."

„ To światło oświecało skały i zamek
„ Roslinu, ozłacało zręby w około. Widzia-
„ no ie z lasów Drydena i z grot Hawtor-
„ denu."

„ Rzekłbyś, że płomienie ogarnęły du-
„ mną kaplicę, gdzie wodzowie Roslinu leżą
„ z otwartą twarzą, i gdzie tych Baronów
„ widać okrytych stalą i suknem pogrobném.

„ Wewnątrz i zewnątrz wszystko się
„ ogniem zdawało. Kolumny i ich ozdoby,

„ grobowce, i zbroie umarłych, błyszczą w
„ tém nieszczęsném świetle. ”

„ Ganki zdawały się goreć, wieże odbi-
„ iały to dziwne światło, filary, arkady, rzeź-
„ by zamku, odsyłały to grożne światło, uka-
„ zuiące się zawsze, gdy dziedzic z St. Clair
„ do ostatniego kresu się zbliża. ”

„ Dwudziestu Panów spoczywa w téy ka-
„ plicy, w tém ostatniém schronieniu wielko-
„ ści. Każdy z nich ma swóy grób w tém
„ poświęconém mieyscu. Ale niestety! piękna
„ Rozabella w morzu grób swóy znalazła.”

„ Wszyscy z imienia St. Clair złożeni
„ byli do grobu przy wspaniałych religiynych
„ obrządkach, przy pieśniach, dzwonach i
„ modłach. Niestety! przepaści morskie za-
„ iękły, wiatry szum okropny wydały, gdy
„ piękną Rozabellę wody pochłonęły. ”

24.

Tak smutny i słodki iest śpiew Harolda, że panowie ledwo postrzegli ciemność, która ich okrążyła po zayściu światła dziennego. Nie są to wyziewy bagnisk, tłumiące światłość niebieską, ani obręcz księżyca, co światło słońca zakrywa, ale dziwna noc zaymuie zwolna

przestrzeń i światło niebieskie, że nakoniec goście okryci pomrokiem, próżno się oczyma szukaią i rąk swoich rozpoznać nie mogą. Przestrach przeiął ich dusze. Dama nawet uczuła trwogę, bo zły iakowyś wpływ przewiduie. Nagle karzeł upada twarzą o ziemię, i woła ztłumionym głosem: znaleziono! znaleziono! znaleziono!

25.

Wnet nagły połysk przeszywa noc. Połysk tak prędki i szeroki, że cały zamek zdał się w płomieniu. Wszystkie filary rozległéy sali, wszystkie zawieszone puklerze i rzeźby, błyszczały w oka mgnieniu i nikły. Wnet zabłysnął piorun, i między ztrwożonemi gośćmi zapada na karła. Gęsty dym się wznosi i zamek zapełnia. Dumni są poniżeni, odwazni pełni przestrachu. Echo powtarza i przedłuża łoskot piorunu od iednego do drugiego morza, a z murów Carlisle, w obwodzie Berwiku, wszystkie straże spieszą do broni. Nakoniec gdy burza powoli ucichła, Paź zniknął.

26.

Jedni opowiadali, iż słyszeli głos, iż widzieli rzeczy, o których inni nie wiedzą. Ten

głos dziwny wołał: „ do mnie Gylbinie! " a na mieyscu, gdzie Paź był uderzony, widzieli niektórzy rękę, ramie i fałdy poważnéy szaty. Wszyscy zaczęli się modlić w milczeniu i oczy dumnych zniżyły się. Ze wszystkich ztrwożonych wodzów naywięcéy przeraził się de Lorrain. Stał blady, niewzruszony, milczący. Zdało się, iż nie był w stanie przemówić, aż nakoniec drżąc, rzekł przerywanym głosem. „ Widziałem widmo ubrane w szatę pielgrzyma z szarfą hiszpańską, i poznałem czarownika, Michała Szkota. „

27.

Wszyscy z przestrachem słuchali iego wyrazów. Nastąpiło milczenie. Aż dostoyny Angus głos podniósł. Przysiągł na swoiego patrona, iż odprawi pielgrzymkę do klasztoru Melrozy, aby zaspokoić rozgniewanego ducha Michała Szkota. Potém każdy dla uspokoienia duszy wzywał swego patrona. Jedni modlili się do S. Rodana, inni do S. Maryi, ci do S. Rooda, tamci do Maryi de l'Ile. Wszyscy przysięgali ofiarować wosk, zapłacić hymny zakonne, dzwony, za wieczny odpoczynek Michała. Gdy się modlili, dostoyna Dama, prze-

ięta trwogą, postanowiła uroczyście wyrzec się czarów.

28.

Jakże po tak strasznéy scenie obudzić głosy radości! Nie powiem, jak się uczta skończyła, i iako dostoynemu małżeństwu błogosławiło niebo w pięknych i walecznych potomkach. Bardziéyby przystało opowiedzieć pielgrzymkę dostoynych wodzów zgromadzonych w smutnym orszaku, aby ponieśli ofiary swoie przed ołtarz Melrozy.

29.

Wszyscy rycerze z odkrytą głową, boso, okryci worami i popiołem, z rękoma na krzyż na piersiach, szli w milczeniu parami. Nie słychać szczęku ich kroków, żadnego głosu, i wszyscy zdaią się tłumić swóy oddech. Nie widać dumnego poyrzenia, ani wyniosłéy postawy. Zapomniana ich pycha, upadła chwała, zapomnieli wszelkiéy żądzy do sławy. Posuwaią się zwolna i cicho, iak duchy, które się do ołtarza zbliżaią. Tu rzucaią się i modlą. Nad głowami powiewaią proporce ich przodków, pod kamieńmi, które cisną błagalnemi rękoma, leżą popioły ich oyców. W koło nich, męczenicy i święci, spoczywaiący

w głębokich framugach, zdaią się okazywać swą niechęć.

30.

Wnet zakonnicy Melrozy ukazuią się z ciemnéy głębi iednego skrzydła kościoła, i powoli zbliżaią się ku Rycerzom. Szkaplerz i czarne kaptury okrywaią długie i białe ich szaty. Trzymaią świece w ręku, śpiewaią, modlą się, okazuią znak święty zbawienia. Naystarszy kapłan podnosi rękę, błogosławiąc leżącym rycerzom. Czyni po trzykroć znak krzyża nad niemi. Błaga za niemi o mądrość w zamkach i o zwycięztwo na polach bitwy. Czyta mszą, każe śpiewać *Requiem* za umarłych i dzwonić we wszystkie dzwony. Nakoniec Hymn żałobny zakończa ten obrzęd uroczysty. Echo powtarza i przedłuża, po sklepieniach i gankach, donośny rozgłos organów. Ale wolnoż te czcze i letkie pieśni zakończyć wspaniałym hymnem, którym oycowie świętéy Maryi kościół zapełnili?

31.

Hymn za umarłych

„ O dniu gniewu Bożego i trwogi, któ-
„ ry widzieć będziesz upadaiącą ziemię i fir-
„ mament, ktoż będzie pomocą grzesznika?

„ Kiedy zapalone nieba iak pargamin się zwi-
„ ną, kiedy okropna trąba przyzwie umar-
„ łych do światła.

„ Ach! w ten straszliwy dzień sprawie-
„ dliwości, kiedy niebo i ziemia przeminą,
„ ty sam o Boże móy! bądź pomocą grze-
„ sznika."

Ustał brzęk arfy. Bard zniknął. Czy sam się oddalił? ubogi, obciążony wiekiem, musisz się błąkać bez podpory i przewodnika? Nie. Zaraz przy wieży Newarku skromna chata staie się iego mięszkaniem. Mały ogród zielonym płotem ogrodzony, przyiemne okienko, wesoły kominek zciągaią gościnność. Tu podróżny gościnnie przyięty przez tego, który długo ubogi i pogardzony się błąkał, zapomina godzin przy trzeszczącym płomyku, dzieiów staroświeckich słuchaiąc. Tak zchodziły dni zimowe; ale kiedy wzgórki Bowillhu uśmiechały się do wiatrów letnich, gdy na murawach kwiaty się kołysały, kiedy głos ptaków weselił lasy Hare-head-Show; gdy się zieleniły zboża Carterhough, gdy stare dęby rozciągały umaione gałęzie; w tenczas ocucał się geniusz Barda, śpiewał znakomite dzieła rycerzów. Zachwycony pielgrzym zapominał, że go noc

zaskoczyła, młodzi myśliwcy zaniechali gonić ielenia, by słuchać iego pieśni, a wody Jarowa, tocząc się koło iego mięszkania, unosiły z sobą odgłos iego arfy. —

Koniec.

Katloda.

Poemat Ossyana (*).

(Dokończenie).

PIEŚŃ DRUGA.

Treść.

Fingal powraca przed wschodem słońca, i zdaie dowództwo nad woyskiem Dutmarunnowi, który stacza potyczkę, i zmusza nieprzyiaciół cofnąć się za potok Turtoru. Fingal przywoławszy żołnierzy, winszuie Dutmarunnowi wygranéy; ale postrzega że ten bohater śmiertelnie iest ranny. Dutmarunno umiera. Bard Klig kończy tę pieśń wstępem o Kolgormie i Strinadonie.

Fin-

(*) Ob. Tom XIV. Pamiętnika R. 1819. kar. 81.

Fingalu! brzmi powietrze Dutmarunna głosem,
Nadzieio Selmy, ległżeś pod morderczym ciosem?
Już mgła pierzchła, iuż słońce pagórki pozłaca,...
Może krwią zbroczył Turtor gdy ieszcze nie wraca.
Przyiaciele! z orężem w dłoni śpieszyć trzeba....
Maż on zniknąć iak ogień spadaiący z nieba,
Co śladów nie zostawia po sobie na ziemi?
Lecz go widzę!... powraca z łupami świetnemi,
Szybuiącemu chmury podobny orłowi.
Królu, biedz ci na pomoc byliśmy gotowi. —
„ Dutmarunno, czy widzisz ten obłok kurzawy?
Odważna młódź Loklinu niesie nam bóy krwawy:
Przez tuman miedź z żelazem rzuca światłość bladą:
Tak, gdy żeglarzom bliską grożące zagładą,
Nad gęste mgły się wznoszą oceanu wały;
Ale z nas żaden nie iest iak maytek struchlały,
Żaden z nas w sercu podłéy boiaźni nie chroni;
Synowie Bohaterów, bierzcie się do broni!
Lecz Fingal czyż ma walczyć? czyli też powierzy
Dowództwo nad szykami któremu z rycerzy? —
„ Wypadki czasów przeszłych, wódz Kratma odpowi,
Wskazuią, czego się ma trzymać, Fingalowi.
Treumor na nas ze szczytu chwały swéy spoziera;
Byłaż poziomą dusza tego Bohatera?
Nie znał, co myśl hańbiąca, co zamiar wstydliwy!
Z mieysc kędy sto potomków użyzniaią niwy,
Do Kolgankrony hufce pokoleń się schodzą,
Każdemu woiownicy odważni przywodzą.

Wszyscy przy prawach swoich, i swych przodków staią;
Wszyscy żądzą dowództwa szeregów pałaią.
Często błyszczą oręże na w pół wydobyte,
Płomień wyrzuca oko czarną brwią ukryte:
Zdala od siebie stali oparci o skały,
Nieprzychylny śpiew usta każdego szemrały:
„ Czemuż dowództwo woyska innemu zostawię,
Kiedy nasi przodkowie równi byli w sławie?„
Treumor w kwiecie lat swoich, pełen męzkiéy cnoty,
Widząc iuż zbliżaiące się przeciwnych roty,
Oburzony przewłoką, Naczelnikom radził,
Aby każdy z kolei szeregi prowadził:
Przystaią, Każdy śpieszy i klęskę odbiera;
To przymusza z pagórka zstąpić Bohatera.
Idzie, nic iego męztwu oprzeć się nie może.
Tu rycerze Morwenu staią przy Treumorze,
Echo brzęki radosne puklerzów roznosi,
Wszystko męztwo Treumora, wszystko mądrość głosi.
Rozkaz Selmy ludowi iest iak Zefir luby:
Lecz Król woyska iedynie wybawiał od zguby,
Do boiu zaś ie wiedli koleyno Wodzowie.
„ Znane mi przodków czyny, Kromaglas odpowie,
Ale dziś któż zawiedzie szyki do rozprawy,
Nim wnuk Treumora zechce ukończyć bóy krwawy?
Gdzie zakryte wyziewem cztery wzgórki leżą,
Niech tam wstąpią Rycerze, i w tarcze uderzą:
Może w mgle czarnéy zstąpią duchy wśród ich grona,
I wskażą kto dowódzcą, kto Loklin pokona.„

Wstępuią, brzmią odgłosy uderzanéy stali,
Bardy silnieysze dźwięki pilnie uważali:
Naczelnikiem ogłoszon Dutmaronno śmiały,
Lecz się iuż woiowniki Utornu zbliżały:
Starno z Swaranem wiedli tłumy do potkania;
W oczach duma osiadła, tarcz ciało zasłania:
Tak z za globu xiężyca, okrytego chmury,
Przechyla straszną głowę duch Lody ponury,
I wśród nocy potęgi swoiéy daie znaki.
Na brzegach się Turtoru zmięszały orszaki:
Jak morskie wały szyki ścieraią się zbroynę,
Jęczy echo, i razy roznosi podwóyne,
Śmierć poprzedza szeregi; tak z górnéy posady
Czarne chmury, noszące w łonie wichry, grady,
Z łoskotem wyrzucaią tłum bryl pomięszany,
Obłoki biią, morza zburzone bałwany.
Czemuż cię tu wspominam dniu Utornu krwawy?
W wieków łonie z pamięci nikną przeszłe sprawy.
Część Loklinu wiódł Starno, drugą Swaran mężny:
Ale, o Dutmarunno! twóy oręż potężny,
Nie iest trwożnym płomieniem, co błyszczy, nie pali:
W ucieczce przeciwnicy ratunku szukali.
Sami, Starno i Swaron, nie cofaią kroku,
Wstyd z rozpaczą zaymuią mieysce dumy w oku;
Brzmi echo, odgłos rogu Fingala się szerzy,
To skłania do powrotu Morwenu Rycerzy,
Ale nie ieden skropił krwią Turtoru skały,
W własnéy posoce broczy, blady, oniemiały.

„ Waleczny Dutmarunno, rzekł Fingal do męża,
Dymi się krew Loklinu ź rycerzy oręża.
Wstąpi radość na czoło twéy przyiemnéy żony,
Zapalisz żądzą sławy i serce Kandony (*).
„ Kolgorm, rzekł Dutmarunno, Kolgorm nieugięty,
Co tyle razy morskie przepływał zamęty,
Naypierwszy z Dutmarunna rodu w Albionie,
Rzucił oyczyznę, w brata krwi zbroczywszy dłonie,
I w ponurém milczeniu szedł na Kratum niwy.
Każdy z iego potomków był w boiu straszliwy,
Ale każdy mordercze w pierś przyymował ciosy:
Królu i mnie dotknęły oyców moich losy!"
To mówiąc grot wyrywa rękoma silnemi,
Z hoyną krwią wylał życie, padł na obcéy ziemi!
W przybytek wieków dusza do przodków ulata,
Żalem serca współbraci przeszyła ta strata:
Jak podróżny postrzegłszy skały Lody zdala,
Które zachodu światło różowe zapała,
Bierze ie omamiony za rycerzów mary,
Wróżące bliskiéy woyny okropne pożary:
Tak nad skościałym trupem smutni stoią męże,
Niewzruszone trzymaiąc w prawicach oręże.
Już noc w gwiaździstéy szacie zstąpiła na szyki;
Nad ciałem ieszcze smutne stoią woiowniki.
Wreście Fingal ponure przerwawszy milczenie,
Zaleca Ulinowi wznieść żałośne pienie:

(*) Lanul małżonka Dutmarunna. Kandona syn iego.

„ Nie był wódz Kratmu, rzecze, iak światłość trwożliwa,
Co błyśnie wśród pomroki i znow się ukrywa.
Obrazem tego męża iest wspaniałe słońce,
Czyste światło na wzgórki przyiemne leiące:
Ulinie wzniosłem pieniem, z niepamięci łona,
Wyrwiy przodkówległego rycerza imiona."
Utorno, śpiewał Ulin, co nad szumne wały
Unosisz pod Niebiosa twóy szczyt okazały,
Czemu się mgłą okrywasz, którą morze rodzi?
Ród iak orły zuchwały z twych dolin wychodzi.
Ród zuchwały Kolgorma żelazem okryty:
Już go w téy chwili kryią górne Lody szczyty.
Z bitéy wałami Tormo, Lutan cię podnosi,
Tysiące go potoków zapienionych rosi,
Na głuche niwy skłania wierzchy łasem stroyne;
Tam biały Krurut toczy nurty niespokoyne,
Tam mięszkał mężny Rumar, ten, którego strzała
Zręcznie rzucona, nigdy dzika nie chybiała;
Urodna Strinadona, i iak światłość miła,
Z męzką odwagą prace oycowskie dzieliła.
Tłum rycerzy i Królów w pałacu Rumara
O wyniosłą łowczynię Lutanu się stara,
Lecz ich nakształt nieczułéy widziała opoki.
Gdy na zielone błonia zmierzyła swe kroki,
Białość szyi gasiła białość pączka kany (*),
Gdy stała nad potokiem, i potoku piany

(*) Kana, roślina w bagnistych północy krainach. Podobna iest do trzciny, a mech główki ma nadzwyczayną białość.

Niknęły przy białości śnieżystego łona;
Lśkniący włos w czarnych puklach spadał na ramiona,
Oczy równały gwiazdy, twarz tęczę przyiemną,
Wszyscy cię Strinadono chcieli mieć wzaiemną.
Kolgorm i Korkul-Suran (*) bracia, w iedney chwili
Zpomiędzy skał Utornu na Lutan przybyli,
Każdy srogiéy miłości żądzą zapalony.
Na Kolgorma padł wybór piękney Strinadony:
Słyszała ią Loklinu gwiazda w nocnym cieniu
Wzywaiącą kochanka swego po imieniu.
Dway bracia wzrok po sobie tocząc zapalczywy,
Z zachmurzoną brwią śpieszą na zielone niwy;
Jęczy stal, drżące ręce wściekłością wiedzione,
Zbroczyły cię w braterskiéy krwi o Strinadonę.
Korkul-Suran upada, ale gniewu oyca
Doświadczył niezadługo Korkula zabóyca:
Wypędzony z Utornu przez spienione wały,
Za wolą wiatrów błądząc, uyrzał Kratmu skały:
Tam stanął, to siedlisko Strinadona miła,
Jak dawniéy wszystkie trudy z kochankiem dzieliła.

PIESN TRZECIA.

Treść.

Osssyan po kilku ogólnych uwagach opisuie stan Fingala i położenie woyska Loklinu. Rozmowa między Starnem i Swaranem.

(*) Korkul Suran. Bohaterowie Ossyana maią często dwa imiona.

Ustęp o Kormar-Trunarze i Foinar-Bragali. Starno żąda aby Swaran, zdradą podszedł Fingala bezpiecznie na wzgórku spoczywaiącego. Po odmowie Swarana, śpieszy sam, walczy z bohaterem; wzięty wniewolą otrzymuie przebaczenie wspaniałego zwycięzcy.

Zkąd wypływa lat źrzódło? gdzie cel skryty maią,
Do którego się toczyć nigdy nie przestaią?
Gdzie iest ta przepaść ciemna, w któréy nagłą zmianą
Pogrążone z tysiącem wypadków zostaną?
Przed okiem chciwém zgłębić przeszłość się ukrywa.
Czasem iedynie światłość zabłyśnie trwożliwa,
Podobna do odbitych, w pośród nocnych cieni,
Przez czysty nurt ieziora xiężyca promieni.
Tam postrzegam z pochodnią wręku srogą woynę;
Tu miia pokolenie słabe i spokoyne,
Które przyszłość w bezdenność niepamięci wtrąca.
Ty, co móy umysł wznosisz, arfo słodkobrzmiąca!
Zstąp z pomiędzy puklerzy, niechay twoie tony
Uchylą z czasów przeszłych ponuréy zasłony,
Niech wydrą Bohaterów czyny zapomnieniu.
Utorno! burz przybytku! widzę w nocnym cieniu
Na twych wzgórkach pokoleń Morwenu rycerzy.
Fingal duma nad grobem, gdzie wódz Kratum leży,
Przy nim stoią ległego męża woiowniki.
Na Turtoru się brzegi schronił Starno dziki;
Obu z Swaranem ciężkie strapienie obarcza,
Ciężar ciała ogromna utrzymuie tarcza,

A po gwiazdach zachodu błądzi wzrok ponury:
Krutloda wpośrod wichrów schylony z za chmury
Daie rycerzom poznać znakami na niebie,
Że Fingal nie ustąpi nikomu w potrzebie.
Dwa razy wściekły Starno wstrząsnął Lody drzewem,
Idzie do syna, usta drżą posępnym śpiewem,
Jego ucho iest czuyne na wichry wzburzone:
Stoiący i zwróceni, każdy w inną stronę.
Mężę są dwóm podobni dębom nad strumieniem,
Które zgięte przeciwnych wichrów silném tchnieniem
W powietrzu gałęziami trzęsą zielonemi,
I biiący obłoki szczyt chylą do ziemi.
„ Annir, rzekł do Swarana iego oyciec dziki,
Był płomień, co pożerał niegdyś całe szyki:
Oko iego nosiło śmierć podczas rozprawy,
Rozkosz miotała sercem w pośród rzezi krwawéy:
Miléy dla niego było widzieć nurt posoki,
Niż strumyk, który wiosną porze mech opoki,
I odmładząć wężykiem śpieszy zżółkłe niwy.
Nad iezioro Lukornu szedł Annir straszliwy,
Przeciwko Trunarowi zemsta go zapala.
Na czarnych statkach przybył Trunardo Gormala:
Król Urloru, nadobny równie iak wspaniały,
Przed przyiemną Bragalą stanął pełen chwały.
Nie zwróciła na niego oczu nadaremnie,
Córka Annira uszła z kochankiem taiemnie.
Scigał Annir wzywaiąc czarnéy nawałnicy.
Pierwszy raz oręż wtedy błysnął w méy prawicy,

Jak orle bystrookie szedłem oyca torem.
Stawaią, wreście zbroyne roty przed Urlorem,
Spieszy Trunar, iuż walka zacięta się szerzy:
Lecz widzim pierzchaiących Loklinu rycerzy.
Na twarzy oyca wściekłość z rozpaczą osiadły,
Gałązki latorośli obcinał zaiadły:
Uważałem to wszystko. W cieniach nocy skryty,
Podniosłem hełm strzaskany i puklerz przebity,
Wlokę po ziemi ostrza pozbawione groty:
Takim sposobem wszedłem w Urloru namioty.
Waleczny Trunar siedział oparty na skale,
Przy nim pod drzewem piękną postrzegam Bragalę:
Rzuciłem moią tarczę pod nogi rycerza,
W ustach głosem zmienionym brzmią słowa przymierzą.
„ Królu, Annir krwią zbroczył Oceanu skały,
Starno syn iego wznosi mu grób okazały:
I szle mnie do nadobnéy Bragali w téy dobie,
Żądaiąc złożyć pukiel włosów iéy na grobie.
Ty zaś Trunarze przystąp z Loklinem do zgody,
Już Annir dzieli ucztę w pałacu Krutlody.„
Wstaie Bragal zalane łzami maiąc oczy,
Wstaie, ucina pukiel lśkniących się warkoczy:
Trunar częstuie gościa przyiazną prawicą.
Ukrywszy twarz starannie pod hełmu przyłbicą,
Kładę się: lecz w net śpieszę, iak duch w cieniach nocy,
Wzywaiąc snu biesiady nad Trunarem mocy.
Jakoż proźba nie próżną została wzniesioną,
Ten miecz przeszył Trunara i Bragali łono:

Czemużeś córo Krolów gniew ściągnęła Starna!
Rzucił plac nieprzyiaciel gdy noc zeszła czarna;
Wzywa mnie oyciec, tarcza brzęk wydaie głośny,
Przybiegam krwią zbroczony: trzy razy radośny
Wydały okrzyk usta; tak wicher szalony
Z łona chmur niesie w nocy strach na wszystkie strony.
Trzy dni w radości Annir z Tarnem przepędzili,
Zwołaliśmy żarłocznych sępow po téy chwili.
Na wiatrach się unoszą niezliczone stada,
Cieszy nas nieprzyiaciół zupełna zagłada.
O Swaranie! móy synu, noc okrywa ziemię,
Już sen biesiadny zstąpił na Treumora plemie:
Niechay pod ciosem twego oszczepu umiera,
Radość Starna wyrówna radości Annira. —
„ Nie szuka Swaran w cieniach podłego zwycięztwa,
Swiatłość dnia widzi zawsze skutki mego męztwa:
Wtedy żarłocznych sępów unoszą obłoki,
Sciągaią ich Swarana mężobóycze kroki. —
Na te słowa Annira syn wściekłością tchnący,
Trzykroć wznosi i spuszcza żeleziec iskrzący,
Lecz chcącemu uderzyć szepce przyrodzenie:
W krótce go ukrywaią czarnéy nocy cienie.
Przychodzi do ponuréy Turtoru iaskini,
Wzywa ogromnym głosem Lulanu łowczyni:
Lecz Karglas już w pałacu Lody się ukrywa.
Miota nim dzika rozpacz i wściekłość straszliwa,
Wnet na wzgórek sąsiedni szybkim krokiem bieży,
Gdzie na tarczy opiera głowę Krol puklerzy:

O ty odyńców plago! ciemnych puszcz ozdobo!
Nie widzisz dziewcze słabe i trwożne przed sobą,
Co głowę na mchu miękkim skłania przy Turtorze!
Strzeź się zuchwały, męża prawego tu łoże,
Którego silne ramie z ciosem śmierć zadaie!
Zbliża się zwolna Starno, wnuk Treumora wstaie:
„ Kto iesteś synu nocy?” w tém słyszy świst strzały,
Walczyli w cieniach Starno i Fingal wspaniały,
Lecz wypada przecięta z ręki Starna tarcza;
Fingal srogiego zdraycę więzami obarcza.
Z wschodem słońca poznaie Monarchę Gormala:
Milczy przez czas nieiaki, gniew oczy zapala,
Stawa mu na pamięci przeszłość niedaleka,
Stawa mu córka Starna luba Agandeka,
I czas, kiedy szmer lekki drżącego stąpienia,
Był słodszy iego uchu nad przyiemne pienia.
Nagle uwalnia z więzów Monarchę Loklinu.
„ Wróć do przodków pałacu, wróć Annira synu!
Na światłość, którąś stłumił, pomni moia dusza;
Jéy winieneś twe życie, ona litość wzrusza.
Precz odemnie, Monarcho dziki i okrutny,
O wrogu przyiemności! powróć na tron smutny.
Niech zniżony starannie Gormala unika,
Niech iego widok strachem przeymie wędrownika.

Koniec Poematu.

H. A. ZALESKI.

Nowe Królewskie Towarzystwo Naukowe w Londynie.

Angliia miała dotąd dwa wielkie publiczne od króla uznane Towarzystwa dla umieiętności i kunsztów, t. i. królewską Akademiię kunsztów, któréy Naczelnikiem, od śmierci Westa, iest wsławiony malarz Monarchów Tomasz *Lawrence*, i królewskie Towarzystwo umieiętności, którego Prezydentem, od śmierci Józefa Banks, został ów wielki chemik Humphry *Davy*. Towarzystwa *Royal Institution*, *Antiquarian society*, *Dilettanti society* i inne są zgromadzeniami prywatnemi. Już od dawna dała się czuć potrzeba Akademii nauk pięknych i literatury Narodowéy, iakie Francya posiada od stu lat przeszło. Teraz i ten niedostatek ma być zapełniony. Sam król stawa z królewską hoynością iako środkiem zaradczym. Powszechna Gazeta literacka Londyńska podaie główne zarysy tego towarzystwa przez króla zakładaiącego się, a przez wszystkich maiętnieyszych przyiaciół

nauk maiącego otrzymać swoie ustalenie. Składać się ono będzie z członków honorowych, podpisowych i Adjunktów. Pierwszym członkiem honorowym iest sam król, po nim następuią Xiążęta krwi królewskiéy, Ministrowie, Biskupi, wyższa szlachta, a nadewszystko nayznakomitsi pisarze i poeci Narodowi, iakoteż autorki. Kto rocznie, dwie gwinei opłaci, zostanie członkiem podpisanym. Płacący 10 gwineów rocznie, zażywać będą szczególnieyszych przywileiów. Adjunktami, (których tymczasowa liczba do 20 iest ograniczona) są młodzi uczeni, znakomitych zasług w świecie literackim i obyczaiów nienagannych. Sam król mianuie i pensyonuie 10 Adjunktów rocznie 100 funtami szterl., przeznaczaiąc nadto 100. funtów szterl. ze swéy prywatnéy szkatuły na pisma nagrodowe. Towarzystwo podaie corocznie zadania do nagród. Pozostali 10 Adjunkci wybierani będą przez członków i pobierać maią rocznie także po 100. funtów szterl. pensyi. Każdy Adjunkt oznacza, zaraz przy wstępie swoim do towarzystwa, ieden lub kilka przedmiotów, nad któremi chce pracować. Pisma w ten sposób złożone drukować się będą w rocznikach towarzystwa, gdzie i pisma nagrodowe pomieszczone być maią.

W miesiącach, które w Londynie nazywaią się czasem mieyskim, to iest od Lutego do Lipca, odbywa Towarzystwo co tydzień swoie posiedzenia, w czasie innych sześciu miesięcy, co miesiąc.

Z tego co dotąd z planu ninieyszego w publiczności iest wiadomém, widoczny iest cel, aby płody naukowych i historycznych badań iako też twory poetyczne przez Adjunktów płatnych od Towarzystwa wprowadzać na drogę ministeryalną i prawości Angielskiéy (*turnig the genius of England in to the current of English loyalty*). Dla tego do nieodzownych przymiotów, na iakie przy wyborze stypendyatów czyli pensyonaryuszów, wzgląd ma być miany, należy i ten, aby byli mężowie znaiomey prawości (*of public principle*).

Wątpić nie można, że w pismach antiministeryalnych bardzo na to powstawać będą, i całość wystawią iako dzieło arystokratyzmu. Że zaś instytut ten pochodzi od króla, a w Anglii wiara polityczna przenika wszelkie czyny i myśli człowieka, choćby też i nayodlegleysze od spraw publicznych, trudno tedy ganić, co iuż w naturze rzeczy się znayduie. Jeżeli król z swoiéy prywatnéy szkatuły instytut zakłada i swoich przyiaciół

chce mieć w nim uczęstnikami, słusznie ma prawo żądać, ażeby ci, którzy tu wsparcie otrzymywać maią, roialistami byli co do sposobu myślenia. Ileżto przedmiotów do badań i opisów stoi otworem, gdzie polityczne zdanie naymnieyszego nie ma wpływu!

Lecz pozostaie inna, niespokoynością nabawiaiąca wątpliwość, z powodu dodatkn w samym tytule Towarzystwa, gdzie powiedziano: dla wsparcia zasługi w niedostatku zostaiącéy (*for the encouragement of indigent merit*). W dodatku tym iest wiele poniżaiącego i odstraszaiącego. Któryż szlachetnie myślący literat, poeta, dzieiopis zechce, aby go mieszczono w rzędzie cierpiących niedostatek? zwłaszcza w Anglii, gdzie na całe autorstwo klassa wyższa tak się właśnie zapatruie iak za Cycerona czasów sądzono w Rzymie o urzędniku publicznym, ktory się trudnił grecką literaturą! Nadto summa 100 gwineów zbyt iest małą, aby powabem kruszcu obrażoną ambicyę zagłuszyć można. —

Jakkolwiek bądź, Towarzystwo to chlubnym będzie pomnikiem w rządach Jerzego IV, którego uważać można nie tylko iako królewskiego, ale i osobistego fundatora tego instytutu.

Wyiątek

Z Listów Edukacyynych Kaźmierza Krupskiego.

Matka do córki zostaiącéy na Pensyi dla ukończenia nauk.

Przekonaną iesteś, naymilsza Heleno! że szczęśliwość każdego człowieka zawisła od dobrze przepędzonéy młodości; w niéy każdy przysposabia dla siebie pomyślność lub nieszczęście, których nieuchronnie dozna nie tylko w tém ale i w przyszłém życiu. Staray się przeto, aby upływaiące lata twoiéy młodości nie uniosły z sobą szczęścia późnieyszego życia, zostawuiąc same czcze nadzieie.

Co do nauk, znasz sama ile się do nich przykładać powinnaś. Ucz się wszystkiego, co ci rada ludzi cnotliwych wskazuie, a ucz się z naywiększą pilnością, bo ona iest miarą nabywanych przymiotów. Lubo w téy mierze źle o tobie nie trzymam, troskliwa iednak o twoię szczęśliwość, przypominam ci w każdéy okoliczności, wiedząc, że młodzi zawsze na potém

tém odkładaią ćwiczenia naukowe; tym sposobem dzień za dniem upływa, postrzegaią dopiero, gdy iuż za późno. Wierz mi, gdyż mówię z doświadczenia, że nie będziesz nigdy miała podobnéy pory do nabywania nauk iak teraz; mylisz się, ieżeli inaczéy sądzisz. Pamiętay, iż gdy przeydzie ta sposobność, żałować będziesz, żeś lepiéy nie użyła czasu. Bądź więc pracowitą, aby się to nie zjściło.

Młody sądzi iż nadto czasem pracuie, chociaż rzadko się zdarza, aby dosyć pracował. Nauczyciele są dla ciebie delikatni bo iesteś dorosła; a ty może wnosisz ztąd, że iesteś dosyć pilna. Gdy postrzegą swą pracę nienadaremną, nie tylko bardziéy delikatni, ale z większą pilnością i zadowoleniem pracować będą, przez co łatwiéy a więcéy z nauk korzystać możesz. Nie będziesz mogła (iak to często u nieuków bywa) nieumieiętności swoiéy spędzać na niepilność metrów, bo gdyby to nawet prawdą było, to się powszechnie takim powieściom nie wierzy, i uważa się iedynie iako wykręt ukrywaiący niedbałość ucznia.

Nie słuchay tych, którzy cię odwodzą od pracy, zachęcaiąc do zabaw; gdyż uciechy każdego roku się powtarzaią, czas zaś sposo-

bny do nauki utracony, nigdy nie powróci, i trzeba z niego dać kiedyś rachunek; sam nawet pomści się tego, ponieważ każde złe użycie ciągnie za sobą karę. Ukształć pierwéy ciało i duszę twoię, a potém możesz używać wszelkich uciech, które cnota pozwala, gdyż to iest przeznaczeniem człowieka. Ci, co przeciwnie radzą, są tacy, którzy nie wiele co umieiąc, pragną aby równie i inni nie posiadali nauk im nieznanych; albo z szczerością nawet samą maią takie zdanie o wiadomościach dla tego, że ich nie znaią; gdy iednak pewna, że w przeciwnym razie przeciwneby zdanie mieli. Któż bowiem osądzi rzecz sprawiedliwie, któréy nie zna? słuchać zatem ich rady, byłoby iedno co pytać, głuchego o muzyce, lub ślepego o kolorach, czy są piękne. Ty sama, ieżeli nie poymuiesz uciechy wynikaiącéy z posiadania wiadomości, w których się masz wydoskonalić; to dla tego, że ich ieszcze nie umiesz, nie możesz też cieszyć się tém, czego nie posiadasz; albo nakoniec są to tacy, którzy przez złe wyobrażenie rzeczy całą edukacyą zasadzaią na tém, aby dobrze tańczyć, grać i kwiatki same umieć rysować. Sąto talenta bardziéy mechaniczne niż umysłowe, potrzebne także, ale uważane ia-

ko przymioty więcéy ciała niż duszy, i służące za zabawę a nie za rozsądek; mogą być po części wykonywane przez piękne posągi drewniane, którym podobną zapewne być nie zechcesz.

Niech ci urodzenie i maiątek głowy nie zawraca, bo te nie stanowią spokoyności człowieka, i bogaty potrzebuie więcéy roztropności niż ubogi, aby być szczęśliwym. A potém czyż głupstwo ma być udziałem bogatego? Powinny cię owszem zachęcać do stania się nie tylko ich godną, ale i ozdobą familii i wzorem płci twoiéy. W tenczas, iaka pociecha dla mnie! widząc spełnione nadzieie, naymilsze dla każdych rodziców; iakie ukontentowanie dla ciebie, i iaki naśladowania godny przykład dla wszystkich.

Wracaiąc się do początku listu, znasz dobrze, że się to nie tyczy samych nauk oświecaiących umysł, lecz wszystkiego co ukształca duszę i ciało, czyli co stanowi prawdziwą szczęśliwość człowieka. Nie tylko o zbogacenie rożnemi wiadomościami głowy naszéy starać się powinniśmy, ale więcéy ieszcze o ukształcenie serca przez moralność na czystéy religii wspartą, i piękne obyczaie, które sam nawet wyraz zaleca. Człowiek z talentami a

bez moralności iest naywiększém nieszczęściem towarzystwa ludzkiego. Wszystkie nieszczęsne zaburzenia narodów są dziełem uczonych łotrów.

Między pięknemi obyczaiami grzeczność iest pierwszą zaletą co do powierzchowności człowieka. Bądź przeto grzeczną dla każdego, a dla sędziwych przyday uszanowanie winne sprawiedliwie temu wiekowi od młodych. Jestto sposób pewny podobania się wszystkim, i zyskania ich szacunku i przychylności. Szacunku, bo za grzeczność wzaiemnie grzeczność oddaią. Przychylności, bo gdy kto odbiera grzeczność zwłaszcza od wyższych, postanawia za to nieiaką wdzięczność. Samych nawet nieprzyiaciół zyskuie się uprzeymą grzecznością; iest oraz dowodem dobréy edukacyi, gdy przeciwnie niegrzeczność iest cechą dumy, a duma cechą nikczemnéy duszy. Im kto iest wyższego urodzenia, im kto iest większéy wartości, tém grzeczniéy sobie ze wszystkiemi postępuie.

Aby posiadać ten przymiot, trzeba być baczną na wszystkie nawet naymnieysze okoliczności; małe bowiem zdarzaią się często, wielkie zaś rzadko, i w tych prawie każdy z grzecznością się popisuie. Dla tego znany ci

poczęści Krasicki dobrze powiedział, że grzeczność iest tém, czém każdy być chce, czém każdy być się mnisma, a czém rzadko kto iest.„ Maiąc do tego temperament żywy, powinnaś być uważną w twoiém postępowaniu, aby nie tylko nie uchybić grzeczności, ale i nie okazać się trzpiotem, co iest bardzo naganne osobliwie w płci naszéy. Żywość iest przyiemna i iest darem natury szacownieyszym, niż go uważaią, ale się bardzo różni od trzpiotactwa, które szpeci. Trzpiotactwo powszechném zdaniem iest żywość w głupiéy osobie.

Szacunek i przychylność zyskane grzecznością, aby ciągle posiadać, trzeba być takiemi w rzeczy saméy, iakiemi się okazuiemy powierzchownie. Aby zaś być kochaną od wszystkich, co iest naypotrzebnieyszém, gdyż w tenczas ma się łatwość czynienia wiele rzeczy użytecznych dla siebie i społeczności, i nayprzyiemnieyszém, gdyż dowodzi wartości człowieka; aby mówię być kochaną, potrzeba być dobrą, potrzeba kochać wszystkich szczerze. Obłuda nigdy się nie ukryie, zdaie nam się, że u nas iest ukrytą, bo sobie tak życzymy, i to samo dzieie się z innemi występkami. Obłuda iest polityką, ale zawiedzioną, nierozsądnych„a w swych zdaniach nay-

podleyszego charakteru ludzi. Prawdziwa polityka, naydoskonaléy do celu zamierzonego prowadząca, iest roztropność z moralnością złączona, a przynaymniéy w niczém się iéy nie sprzeciwiaiąca.

Kochać wszystkich, czyli kochać bliźniego, iest przykazanie Boskie, ktore wszystkie inne co do moralności w sobie zawiera; ponieważ kochaiąc wszystkich, co moralnie łatwo wykonać, nie można popełniać żadnych występków, tylko same cnoty; iestto być naymoralnieyszym, iest to kochać Boga. Bo gdy kochamy kogo, czynimy na ten czas dla niego wszystko dobre, co iest w naszéy mocy, tak co do duszy, iak co do ciała, to iest: postępuiemy z nim tak, iak byśmy chcieli, aby z nami postępowano, gdybyśmy byli w podobnym stanie. Nie dopełniaiąc ściśle tego obowiązku włożonego na nas od stwórcy iako warunek, zrywamy wszelkie związki między niebem a ziemią, czyli, pozbawiamy się wszelkiéy łaski, którą nam Bóg wymierzył, mówiąc: iaką miarką mierzycie, taką wam będzie odmierzone. Dosyćby było poznać same doczesne korzyści tego Boskiego przykazania, aby zostać iak naymocniéy zachęconym do iego wykonywania; a cóż dopiero, uważaiąc co do przy-

szłości wieczney, która naywiększemu niedowiarkowi nie może być oboiętną. *Bóg*, nadaiąc to prawo, a raczey tę łaskę, którą wyrył na sercu każdego człowieka, dał naywiększy dowód swoiey oycowskiey miłości ku nam.

Spokoyność duszy znayduie się w nas samych, ale szczęśliwość nasza połączona iest z szczęśliwością naszych bliźnich; ztąd wnosićby należało, iż niepodobna, aby ktokolwiek, poznawszy tak ważną i przyiemną rzecz, nie wykonywał iey z naywiększą ochotą; i tak iest, gdy ią pozna: lecz na nieszczęście nie wiele ią kto zna, i stara się poznać, przeszkadza temu zbyteczna miłość własna i namiętności, nad któremi w wieku młodym nayłatwiey nauczyć się panować.

Oprócz miłości powszechney bliźniego mamy w sobie miłość szczególną, czyli przywiązanie większe dla iedney osoby niż dla drugiey, pochodzące ze skłonności wrodzoney albo nabytey. Naywiększe przywiązanie, iakie sobie wystawić można, pochodzi z wdzięczności. Przymiot ten iest bardzo szczególny; nic w naturze nie ma mu podobnego: nim tylko iednym wznosimy się godnie do Boga, przesyłaiąc uczucia wdzięczności; w tenczas duch nasz przenosi się tam, gdzie się

kończą granice myśli naszych, stawa przed stwórcą, i wypłaca się nieiako za iego łaski składaiąc czyste serce w ofierze, czuiąc iż tylko taka może być przyiętą od niego; on tylko sam pierwszy podał kiedyś myśl człowiekowi o bytności Boga, i był iéy zawsze naypewnieyszym dowodem, iako skutek wynikły z utworzenia rzeczy; on tylko sam potworzył religiie czyli cześć Boską; nim to powoduiąc się narody, nawet w dzikości zostaiące, wystawiły Bogu ołtarze; on tylko sam iest przyczyną miłości Boga, i sam ieden, a nie boiaźń kary, powinien być powodem do życia cnotliwego. Miłość własna, ten naymilszy i nieodstępny przyiaciel człowieka; miłość ukochanéy osoby, ta naypotężnieysza namiętność, ustępuią mieysca wdzięczności powodowanéy od nieskażonego serca. Wdzięczność zatém wrodzona iest człowiekowi, a niewdzięczność przeciwna naturze. Kto targa to prawo przyrodzenia, staiąc się podłym niewdzięcznikiem, przestaie być człowiekiem, i nie wart wcale mieścić się w rzędzie żyiących stworzeń, zwierzęta bowiem nawet okazuią wdzięczność za odebrane dobrodzieystwa. Niewdzięcznik swoią niewdzięcznością zasmuca swego dobroczyńcę, odstręcza go od czynie-

nia innym dobrodzieystwa, przez co staie się ich wydziercą, pozbawia się sam dalszych korzyści, zatrzymuie tylko czarnéy duszy znamie. Kochać powinniśmy bliźniego iak siebie samego, należącemu przeto wdzięczność więcéy niż siebie samego. Niech te święte prawa zawsze przytomne będą w sercu twoiém, a kochać będziesz Boga ze wszystkich sił swoich.

Po Bogu naypierwsi są dla nas rodzice, którzy nas kochaią z wrodzonéy skłonności, my zaś ich i ze skłonności wrodzonéy i wdzięczności nieograniczonéy, powinnibyśmy ich zatém kochać bez porownania więcéy niż oni nas, a przecież rzadko wyrownywamy ich miłości. Nie chcę tu mowić w całości o obowiązkach naszych względem nich: bo któż nie zna, że miłość, uszanowanie i powolność, są przymioty dobrych dzieci, które są naywiększém szczęściem, tak iak złe nayświększém nieszczęściem dla rodziców i siebie. Dosyć powiedzieć, iż nigdy nie potrafimy się wywdzięczyc za ich trudy, za które przecież żądaią iedynie po nas naszego własnego szczęścia, to iest: chcą, abyśmy przez wykonywanie ich rad stali się szczęśliwemi, i w tém zakładaią swoią pociechę. Możemyż się im wywzaiemnić? A kiedy nie, czy nie powinni-

śmy przynaymniéy dokładać wszelkiego starania i zwrócić całą naszą uwagę, aby się nie stać dla nich przyczyną zmartwienia i gniewu; aby wypełniać ściśle ich rozkazy; aby miłość, uszanowanie i powolność na zawsze zachować, i te słabe zadatki naszéy wdzięczności nienaganném postępowaniem udowodnić; przez co, dopełnimy nieodzownéy powinności dobrych dzieci, poydziemy drogą uszczęśliwienia, zyskamy błogosławieństwo Boskie, miłość rodzicow i szacunek wszystkich ludzi.

Nayukochańsza Heleno! gdybym ci się nie wytłómaczyła z zamiaru wystawienia tych niektorych obowiązków dzieci, zasmuciłabyś się bardzo, wyrzucaiąc sobie, iż zapewne nie daiesz dosyć dowodów swoiéy ku mnie miłości; gdy iednak z radością wielką, iako szczęśliwa matka, wyznaię z twą chlubą, że odmalowany tu obraz dobrych dzieci iest obrazem twoim, bo iesteś prawdziwie córką dla matki. Boday wszyscy rodzice tak szczęśliwi byli, i podobnéy doznawali rozkoszy. Obowiązki pomienione dla tegom wystawiła, aby ci okazać, coś winna, i czém są dla ciebie Państwo T. T. którzy zastępuią mieysce rodz . ów, trudniąc się edukacyą, nayważnieyszym przedmiotem w towarzystwie, gdyż od

iéy dobroci zawisło uszczęśliwienie rodzaiu ludzkiego. Daiąc dobre wychowanie, czyli zadosyć czyniąc temu tak ważnemu powołaniu, gdzie sumienie ich iest odpowiedzialne Bogu i ludziom, staią się wspólnie z rodzicami sprawcami życia pięknego, co im nadaie pierwsze po nich mieysce. Day im przeto dowód prawdziwego szacunku i winnéy wdzięczności, miéy w nich zaufanie, radź się o wszystko, słuchay ich rady, nie pokazuy im swoiéy pilności przez poniżenie towarzyszek, a dopełnisz swego obowiązku i będziesz od nich kochana.

Znaiąc twoie dobre serce, zdaie się, że nie potrzeba było dawać ci niektórych przestróg; ale też znaiąc, że ludzie są łatwi do zepsucia się przez rozmaite okoliczności, tém bardziéy młodzi, ktorzy, gdyby się nawet dobrowolnie nie psuli, lecz czyniąc wszystko, zwyczaynie temu wiekowi, bez zastanowienia, popełniaią niechcący błędy, które ich wiodą do dalszych występków, nie mogłam zamilczeć tych uwag, które i tak nie o wszystkiém ieszcze złem przestrzegaią. Aby więc uniknąć złego, które się mylnie przez pozór czasem dobrem wydaie, nie czyń nic bez zastanowienia się, czy to, co przedsiębierzesz, będzie do-

bre lub złe. Naybezpieczniéy w takim razie iest dla młodego, słuchać rad przyiaciela maiącego doświadczenie. Ja to iestem, która cię naywięcéy kocham; uważay mię teraz nie tylko iak matkę, ale i iak naylepszą przyiaciołkę, któréy szczęście twoia szczęśliwość stanowi. Oświecay twóy umysł... Nie niszcz twego zdrowia, lecz ie owszem wzmacniay; bo bez niego wszystko iest niczém, i Bóg chce, aby kochać bliźniego iak siebie samego, a tém samém i siebie samego iak bliźniego: ztąd niewolno nam nic czynić, coby przynosiło szkodę ciału lub duszy własnéy... Bądź pracowitą... Czyste serce w ofierze nieś Bogu na chwałę... Kochay go przez pełnienie przykazań iego... Kochay bliźniego, to iest wszystkich ludzi bez względu na stan, religią i inne okoliczności... Znoś ich błędy... Wybaczay im urazy, które ci wyrządzaią; nie pokaż nawet, przez samą politykę, że wiesz o tém... Czyń zawsze wszystko dobre, a będziesz szczęśliwą i uszczęśliwisz tę, która cię tyle kocha.

Doniesienia Księgarskie.

Nowe Książki, znayduiące się w Księgarni Zawadzkiego i Węckiego uprzywileiowanych Drukarzy i Księgarzy Dworu Królestwa Polskiego.

Owidyusza Publiusza Nasona Metamorphoseon, to iest: przeobrażenia, ksiąg piętnaście, przekładania Jakóba Żebrowskiego, *wydanie drugie*, dokonane z pierwszéy edycyi in 4to ogłoszonéy drukiem w Krakowie u Franciszka Cezarego roku pańskiego 1636. 8. przem: str. Wilno nakładem i drukiem J. Zawadzkiego 1821. zł.

Zasady ekonomii narodów, czyli umieiętności narodowego gospodarstwa; dzieło L. H Jakoba, w Niemieckim ięzyku wydane; przekład Michała Chońskiego, z uwagami tłómacza 8. Tom I. przem: 39 str. 417. Tom. II. str. 202. Krzemieniec i Warszawa nakładem N. Glüksberga 1820. zł. 10
na papierze lepszym — 12

Krotkie opisanie wynalazku Wiliiama Kongrewa nowego i taniego urządzenia paro-

wych machin, tudzież oszczędzenia opału przy rozgrzewaniu kotłów z umorzeniem dymu, przetłómaczone z Rossyyskiego, z trzema rycinami. 8. str. 31. Warszawa w Drukarni N. Glüksberga 1820. zł. 3

Pochwała X. Onufrego Kopczyńskiego przez X. Aloizego Osińskiego czytana na posiedzeniu publiczném dnia 4. Maia 1818. *edycya druga* 8. str. 46. Warszawa w Drukarni N. Glüksberga 1819. zł. 2

Dziewica z Abidos, poema Lorda Byrona, przekładania Władysława Hr. Ostrowskiego. 8vo str. 94. Warszawa w Drukarni N. Glüksberga 1821. zł. 4

Panicz Woiażer, czyli co on wprzód umieć i wiedzieć powinien, nim w zagranicznych podróżach dalszego wykształcenia ciała i umysłu swego szukać zechce. 8. str. 68. Lwów drukiem Józefa Schnaydera 1821. zł. 2 gr. 20

Pamiętnik Galicyyski, pismo poświęcone historyi, literaturze i przemysłowi kraiowemu, pod redakcyą Ferdynanda Chotomskiego i Eugeniusza Brockiego, zaczął wychodzić od Lipca roku 1821. Lwów, prenumerata półroczna zł. 24

Nauka w pięciu tablicach, iak sobie w następnych nagłych potrzebach, bez pomocy le-

karza zaradzić można; te tablice zawieraią: O wściekliźnie, o truciznach win fałszowanych, o oparzeniu i udławieniu, o ratowaniu zagorzałych, pościelą uduszonych osób, i na pozór nie żywo urodzonych dzieci, o sposobach ratowania ludzi utonionych, zmarzniętych, uduszonych, potłuczonych i piorunem rażonych etc. przez A. Potukowskiego, folio. Lwów nakładem Karóla Wilda 1821. zł. 4

Poezye Stanisława Trembeckiego. Tom drugi 12. str. 214. Warszawa nakładem wydawców Tygodnika, w Drukarni N. Glüksberga 1820. 3. tomy kosztuią zł. 12

Katechizm do utrzymania zdrowia służący, dla pożytku szkół i domowego wychowania, w ięzyku Niemieckim napisany; a teraz z różnemi przestrogami, i przydatkami z naylepszych autorów wyiętemi, na oyczysty ięzyk przetłómaczony przez N. B. 12. str. 104. Poznań w Drukarni Dekiera i Kompanii 1797. zł. 1

Niestały, komedya w trzech aktach P. Colhin d'Harlevile, wolny przekład D. Lisieckiego; wystawiona po raz pierwszy na Teatrze Narodowym Warszawskim dnia 29. Kwietnia 1821. roku. 8. str. 78. Warszawa nakładem i

drukiem Zawadzkiego i Węckiego 1821. roku
zł. 2 gr. 15

Wiadomość o mieście Płocku, znacznieysze historyczne zdarzenia tegoż miasta obeymuiąca, przez W. H. Gawareckiego, rzecz czytana na pierwszém publiczném posiedzeniu Towarzystwa Naukowego w Płocku d. 19. Marca 1821 odbytém. 12. str. 90. Warszawa nakładem i drukiem Zawadzkiego i Węckiego 1821.
zł. 2 gr. 15

O Loice, Metafizyce i Filozofii moralnéy, rozprawa na skutek konkursu, ogłoszonego przez Cesarski Uniwersytet Wileński r. 1820. d. 1. Marca do Katedry rzeczonych przedmiotów, napisana przez X. A. Dowgirda S. P. M. T. w Wilnie w Drukarni A. Marcinowskiego, 1821. str. 318.
zł.

Bossueta Biskupa niektóre kazania, z edycyi Paryzkiéy r. 1808. nie tak wedle porządku czasów i uroczystości, iak każdego czasu do materyału kaznodzieyskiego, i zbudowania czytelnika przydatne, przez iednego kapłana dyecezyi Wileńskiéy. w Wilnie w Drukarni XX. Missyonarzy przy kościele S. Kaźmierza r. 1821. 8. str. VIII. — 401. omyłek i regestru str. 3.
zł.

Geor-